

## Z KART HISTORII

Anna Łosowska

# Duchowni rodem z Urzędowa w diecezji przemyskiej w XVI wieku

W opublikowanym przed laty studium poświęconym duchowieństwu diecezji przemyskiej w połowie XVI wieku jego autor pokusił się o policzenie liczby duchownych obsługujących istniejące parafie. Przyjmując założenie, że w każdej parafii pracował przynajmniej jeden duchowny i doliczając kanoników, wikariuszy, mansjonarzy miejscowej kapituły katedralnej oraz duchownych skupionych wokół kurii biskupiej i kapituły kolegiackiej w Jarosławiu, ustalił przybliżoną ich liczbę na około 250 osób<sup>1</sup>. Większość z nich pochodziła z diecezji miejscowej, ale byli tu również kapłani z diecezji sąsiednich, krakowskiej i lwowskiej, rzadziej z chełmskiej i gnieźnieńskiej. Ustalenia te wytrzymują próbę czasu, albowiem analiza wyświęconych na różne stopnie duchownych w latach 1506–1533 zamknęła się liczbą 298, ale kilkadziesiąt osób pochodziło z diecezji sąsiednich, bądź posiadało prowizję na parafie inne niż przemyskie i po uzyskaniu święceń opuszczali diecezję<sup>2</sup>.

Skalę migracji duchowieństwa parafialnego w pewnym stopniu umożliwia lektura akt konsystorskich, ale większość akt tego typu w poszczególnych diecezjach ciągle pozostaje w rękopisach, a te udostępniane w szerszym stopniu pozwalają na prześledzenie tylko tych duchownych, którzy pojawiali się przed sądem oficjała w sprawach własnych, bądź w charakterze świadków. Na przykład bogactwo wpisów w księgach sądowych oficjalu przemyskiego pozwoliło prześledzić aktywność wybitniejszych przedstawicieli elit społecznych miasteczka Drohobycz, niegdyś probostwa stanowiącego prebendę kanoników kapituły katedralnej przemyskiej, dziś znajdującego się poza granicami państwa<sup>3</sup>. W lepszym położeniu są diecezje, w których zachowały się akta wizytacyjne, niestety dla diecezji przemyskiej obejmują dopiero drugą połowę XVII wieku.

Próba przejrzenia zachowanych akt kapituły i konsystorza przemyskiego pod kątem duchownych rodem z Urzędowa, którzy przewinęli się przez tę diecezję, zakończyła się potwierdzeniem pracy kilku z nich.

Najwcześniej pojawił się Marcin z Urzędowa, który w latach 1515–1516 pełnił funkcję komendariusza w Strzałkowicach<sup>4</sup>. Była to parafia w dekanacie samborskim erygowana przed 1484 r., albowiem zachował się wpis z września tego roku, w którym proboszcz parafii Piotr Sema (Zema?) rezygnował z niej na rzecz prezbitera Jerzego. Tenże Jerzy zobowiązywał się, że zapewni ks. Piotrowi utrzymanie i opiekę do końca jego życia<sup>5</sup>. Zapewne nie trwało to długo, bo już w 1488 r. jako proboszcz w Strzałkowicach występował Józef<sup>6</sup>. Niemal ćwierć wieku później (2 III 1509) rezygnował z parafii, a swoją

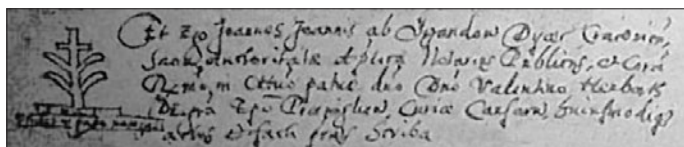
rezygnację składał na ręce wicedziekana katedralnego Mikołaja, pełniącego w tym czasie funkcję surogata ówczesnego oficjała generalnego przemyskiego Stefana z Łochowa<sup>7</sup>. Tym razem nie było wskazania następcy; dopiero 6 lat później, 17 września 1515 r., pojawił się w parafii Marcin z Urzędowa, ale w charakterze komendariusza, co nie wymagało święceń kapłańskich<sup>8</sup>. Był niespełna rok, po czym nie pojawił się więcej w aktach. Jakkolwiek trudno utożsamiać Marcina ze znanym lekarzem, botanikiem, profesorem Akademii Krakowskiej i kanonikiem sandomierskim<sup>9</sup>, to na tym etapie badań trudno bezwzględnie wykluczyć tę tożsamość. Dekanat samborski był największą królewszczyzną (z czasem powstała niezależna ekonomia samborska) i parafia Strzałkowice była fundacją królewską, zatem obsada duszpasterska należała do króla<sup>10</sup>. W XVI wieku bogatą królewszczyzną samborską zarządzali Herburtowie, którzy otrzymali ją od króla Zygmunta Augusta w zastaw za udzieloną mu pożyczkę. Niewykluczone, że Marcin, urodzony około 1500 roku, a może nieco wcześniej, mógł skorzystać z prowizji królewskiej, zabezpieczając się materialnie przed podjęciem studiów w Krakowie. Nawet jeżeli teza o tożsamości nie wytrzyma próby czasu, to warto go odnotować wśród pochodzących z Urzędowa duchownych, którzy przynajmniej przez jakiś czas przebywali w diecezji przemyskiej.

Na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XVI wieku probostwo w Oleszycach (dekanat jarosławski) dzierżył Wojciech z Urzędowa Wielopolski. Parafia została erygowana najprawdopodobniej przez braci Ramszów z Oleszyc w połowie XV wieku, a już w 1477 r. wymieniano plebana Pawła. W latach 1494–1509 plebanem oleszycką posiadał Jan, który w kwietniu 1509 r. składał rezygnację z prebendy na ręce ówczesnego oficjała generalnego Stefana z Łochowa<sup>11</sup>. Nie wiadomo, kiedy na probostwo oleszyckie był instalowany Wojciech z Urzędowa i jak długo pozostawał w Oleszycach, bo znana jest tylko jego rezygnacja z probostwa złożona w lipcu 1542 r.<sup>12</sup>.

W latach 1563–1564 prebendę parafialną w Golcowej trzymał Jakub z Urzędowa, notariusz publiczny kreacji apostołskiej. Parafia Golcowa w dekanacie sanockim została erygowana w drugiej połowie XV wieku. Listę znanych dotąd najstarszych plebanów parafii (Maciej – 1477, Piotr – 1481) można uzupełnić o Jana, który w styczniu 1486 r. składał rezygnację z plebanii na rzecz Wojciecha, oraz tegoż Wojciecha, który po zaledwie kilku miesiącach zrzekał się parafii na rzecz Piotra, prezbitera z Brzozowa<sup>13</sup>. W roku 1561 pojawił się w diecezji Jakub z Urzędowa. Prawdopodobnie jest tożsamy z Jakubem,

który w latach 1550–1553 jako notariusz publiczny kreacji apostolskiej pracował w sądzie oficjała sandomierskiego<sup>14</sup>. W roku 1561 uzyskał admisję przemyską i jako uprawniony notariusz pracował na dworze biskupa Walentego Herburta<sup>15</sup>. Można przyjąć, że za jego przybyciem do diecezji przemyskiej stał Walenty, który w tym czasie, jako *familiaris* biskupa Walentego Herburta, uzyskał probostwo w Brzozowie oraz w Radymnie. Jan z Urzędowa niedługo cieszył się parafią, albowiem zmarł w listopadzie 1564 r.

Niemal w tym samym czasie w otoczeniu biskupa pojawił się inny notariusz publiczny rodem z Urzędowa, Jan syn Jana. 16 kwietnia 1564 r. znalazł się na liście świadków dokumentu, w którym biskup Walenty Herbut sprzedawał dwa młyny z ogrodami i łąkami w Radymnie Pawłowi i Piotrowi Dąbrowskim<sup>16</sup>. W czerwcu tego roku świadczył w kolejnym dokumencie, w którym tenże biskup oddawał małżonkom Janowi i Helenie Sado wolny plac w zamian za czynsz<sup>17</sup>. W roku 1567 uzyskał z rąk biskupa admisję przemyską i awansował na notariusza kurii biskupiej<sup>18</sup>. W subskrypcji zapisanej rok później własnoręcznie stwierdzał: *Ego Joannes Joannis de Urzandow dioec. Cracoviensis sacra auctoritate apostolica notarius publicus et coram Rev. in Christo patris domino Valentino Herburth Dei Gracia episcopo Praemisliensi Curiae causarum scriba*<sup>19</sup>. Wyrysowany przy tej okazji znak notarialny przedstawia ostrokół z czterema sękami zakończony krzyżem. Całość umieszczona jest na dwustopniowej podstawie; na górnym jej stopniu sygły: INRI, a na dolnej sentencja, niestety, nieczytelna (fot. poniżej). W październiku 1567 r. otrzymał prowinzję na probostwo w Lubatowej (dekanat krośnieński), a rok później w Pnikucie (dekanat przemyski) i Króliku (dekanat krośnieński). W styczniu 1570 r. zrezygnował z probostwa w Lubatowej i występował już tylko jako pleban w Pnikucie<sup>20</sup>. Niewątpliwie był krewnym bądź tylko krajanem Walentego z Urzędowa i dzięki niemu uzyskał tę prebendę, albowiem stanowiła ona właśnie uposażenie archidiaconatu. Jan zmarł przed 28 czerwca 1571 r., bo w tym dniu przejmował plebanie w Pnikucie Aleksy Krocowski, prepozyt przemyski *post mortem ven. domini Joannis a Urzandow eiusdem ecclesiae ultimi rectoris et possessoris*<sup>21</sup>.



Znak notarialny Jana z Urzędowa (źródło: AAP, AAC, sygn. 26, s. 152)

Niewątpliwie największą pozycję duchowną w XVI-wiecznej diecezji przemyskiej uzyskał wspominany już Walenty z Urzędowa, brat wójta urzędowskiego Jana Urbana<sup>22</sup>. W roku 1561 uzyskał prowinzję na parafię w Brzozowie, a następnie w Radymnie. Już w 1562 r. pojawił się na sesji czerwcowej kapituły jako magister i *familiaris* Walentego Herburta. Jako delegat biskupa dostarczył pisma w sprawie sołtysa i sołectwa w Przysietnicy oraz w Domaradzu<sup>23</sup>. Odtąd cała kariera zawodowa

Walentego jest związana z kurią biskupią Herburta, był bowiem archidiaconem, wikariuszem *in spiritualibus* i oficjałem generalnym, a także administratorem diecezji *sede vacante* po śmierci biskupa.

Walenty z Urzędowa, syn Jakuba, wpisał się w poczet studentów Uniwersytetu Krakowskiego na semestr letni 1539 r. za rektoratu Grzegorza ze Stawiszyna, uiszczając zwyczajową opłatę w wysokości 2 groszy. Kontynuował naukę we Włoszech, na Uniwersytecie w Padwie, o czym informuje lakoniczny dopisek: *in Universitate Cracoviensis magister et philosophiae doctor, theologiae doctor Patavie, archidiaconus, canonicus, concionator, officialis ecclesie cathedralis Premisliensis*<sup>24</sup>.

7 kwietnia 1564 r. doktor teologii Walenty z Urzędowa objął kanonikat *fundi* Buszkowice po kanoniku Janie Bieleckim i zamieszkał w jego domu. Uiszczył też zwyczajową opłatę z tytułu instalacji kanonicznej w kwocie pięciu grzywien<sup>25</sup>. Na czerwcowej sesji kapituły w 1565 r. doktor teologii Walenty został instalowany jako archidiacon, wikariusz *in spiritualibus* i oficjał generalny przemyski<sup>26</sup>. Uposażeniem była prebenda w Pnikucie, z której zrezygnował w styczniu 1566 r. na rzecz Stanisława Prystałowskiego – kanonika i marszałka kurii biskupa Walentego Herburta. Na tej samej sesji powierzono mu obowiązki prokuratora kapituły *pro fabrica ecclesiae* oraz kaznodziei katedralnego z dodatkowym wynagrodzeniem w postaci soli z żupy przemyskiej<sup>27</sup>. W roku 1567, na styczniowym posiedzeniu, jako prokurator kapituły rozliczył się z wszystkich dochodów i wydatków, wkrótce jednak rozdzielono te obowiązki i Walenty odpowiadał jedynie za fundusze zbierane *pro fabrica ecclesiae* (pozostałe obowiązki przejął kanonik Stanisław Przyszałowski). W styczniu 1572 r. został desygnowany przez kapitułę katedralną do przewodniczenia w sesjach sądu biskupiego jako *iudex spiritualis*, a po instalacji Łukasza z Kościelca na biskupstwo przemyskie, z jego rąk objął funkcję oficjała generalnego<sup>28</sup>. Nadal trzymał plebanie w Pnikucie<sup>29</sup>.

Z dużej ilości spraw, które wnoszono przed biskupa i konsystorz w okresie urzędowania Walentego, można zasygnalizować tylko niektóre. Na przykład w 1565 r. przyjmował 650 grzywien od szlachetnego Stanisława Drohojowskiego ze wsi Duńkowice z przeznaczeniem na remont siedziby biskupiej w Brzozowie, założenie tam stawu rybnego oraz inne zmiany w brzozowskim kluczu dóbr biskupich<sup>30</sup>. W styczniu 1567 r. z ramienia kapituły przeprowadził podział soli z żupy przemyskiej na potrzeby poszczególnych kanoników i prałatów. W następnym roku, jako archidiacon i pleban w Pnikucie, odbierał należność w kwocie 5 grzywien z tytułu dziesięciny z Bolanowicz od Jana Bieykowskiego, kanonika i plebana w Husakowie<sup>31</sup>. Po śmierci kanonika Wojciecha z Pilzna, wieloletniego wikariusza *in spiritualibus* i oficjała generalnego przemyskiego, został egzekutorem jego testamentu, w którym zmarły zapisywał kapitulę kwotę 200 florenów oraz swój księgozbiór<sup>32</sup>. 7 marca 1569 r., jako kanonik *fundi* Buszkowice, wydierżawiał ją Janowi Bukowieckiemu, dotychczasowemu dzierżawcy parafii w Żurawicy<sup>33</sup>. We wrześniu 1569 r. prezentował, z ramienia biskupa Herburta, Andrzeja Dębskiego, kanonika

kruszwickiego, na parafię pw. św. Macieja Apostoła w Żurawicy, zwalnianą przez dotychczasowego jej plebana<sup>34</sup>. Wraz z prałatami i kanonikami kapituły: Stanisławem Łęckim – dziekanem, Aleksym Kroczkowskim – prepozytem oraz Stanisławem Przysiałowskim – kanonikiem świadczył w 1572 r. w fundacji altarii bractwa literackiego w kościele parafialnym w Radymnie, nad którą patronat obejmowali miejscowi mieszczańscy<sup>35</sup>. W styczniu 1575 r. przejmował na rzecz kapituły beneficjum parafialne w Dolinie w diecezji lwowskiej, które dotąd było uposażeniem dziekana Stanisława Łęckiego<sup>36</sup>. W roku 1576 powierzono Walentemu administrowanie dobrami biskupimi w Radymnie oraz rektorat kościoła parafialnego (w związku z wakatem) w tym mieście. W tym samym roku żona nieżyjącego już lekarza przemyskiego Stanisława zwróciła się z prośbą do kapituły o zgodę na przekazanie Walentemu domu wybudowanego na ich gruncie położonym nieopodal wałów miejskich i kaplicy pod wezwaniem św. Piotra. Wprowadzenie archidiacona do nowego domu odbyło się w obecności Stanisława Petroniego z Opatowca, kanonika, oraz Andrzeja Kurka, notariusza publicznego i pisarza kapituły<sup>37</sup>. W związku z tym, że jako kaznodzieja katedralny posiadał już dom, nad którym patronat sprawowała Akademia Krakowska (prawo patronatu Akademia otrzymała w 1497 r.), na najbliższej sesji kapituły ustalono, że ten drugi zostanie przekazany nowemu kaznodziei wyznaczonemu przez Akademię. W okresie od kwietnia 1576 do stycznia 1577 r. był prepozytem szpitala św. Ducha w Przemyśle, ale zrezygnował z prepozytury na rzecz Andrzeja Kurka, wicekustosza i notariusza publicznego.

W czerwcu 1577 r. uczestniczył w posiedzeniu kapituły, wraz z nowym biskupem Łukaszem z Kościełca i nowymi kanonikami – Włochem Feliksem z Valle oraz Stanisławem Petronim z Opatowca i Janem Grabionką. Na sesji tej omawiano sprawę dóbr biskupich w Cergowej i Jasionce oraz dochodów z tychże, wnoszonych przez Hieronima Gradowskiego. Przeprowadzono też przegląd niemal wszystkich dóbr biskupich pod kątem przychodów<sup>38</sup>. W roku 1577 Walenty otrzymał probostwo kościoła parafialnego w Dolinie w diecezji lwowskiej, z której dochody w wysokości 110 florenów miał odprowadzać do kapituły katedralnej przemyskiej. W tym samym roku biskup Łukasz Kościelecki został przeniesiony na biskupstwo poznańskie, a Walentemu powierzono funkcję administratora diecezji do czasu mianowania nowego biskupa. W tym charakterze uczestniczył z ramienia kapituły w synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie<sup>39</sup>.

1 stycznia 1578 r., na sesji generalnej kapituły, funkcję kaznodziei katedralnego powierzono Melchiorowi ze Skrzynna, bakałarzowi, a następnie doktorowi teologii oraz dekretów i sztuk wyzwolonych, który już 6 stycznia miał odprawić uroczystą mszę świętą przy ołtarzu głównym w katedrze. Usankcjonowano w ten sposób sytuację, w której Melchior już głosił kazania za dotychczasowego kaznodzieję, czyli Walentego, który jako administrator diecezji zapewne nie miał na to czasu. Jednocześnie na tej samej kapitule przyjęto nominację nowego biskupa, którym został dotychczasowy hierarcha chełmski Wojciech Sobiejuski ze Starożrebów<sup>40</sup>. Niebawem ar-

chidiakon Walenty i kanonik Feliks de Valle musieli złożyć sprawozdania gospodarcze z zarządzanych dóbr biskupich: Walenty z Brzozowa, Jaślisk i Radymna, a Feliks z Równego i Cergowej. W roku 1580 ponownie został administratorem *sede vacante* diecezji po śmierci biskupa Sobiejuskiego<sup>41</sup>.

W styczniu 1582 r., na generalnej sesji kapituły, Walenty zobowiązał się do przekazania na jej rzecz osobistych dochodów z plebanii w Dolinie. Jako administrator diecezji przydzielił plebanię w Krośnie, wakującą po śmierci kanonika Stanisława z Opatowca, kanonikowi Feliksowi z Valle. Potwierdził też dożywotnie użytkowanie ogrodów kapitulnych położonych nieopodal wałów miejskich, z czynszem rocznym w wysokości trzech grzywien, dotychczasowemu dzierżawcy, Korneliuszowi Chmieleckiemu, podsędkowi ziemskiemu przemyskiemu<sup>42</sup>.

W kwietniu 1583 r. Walenty zmarł, a zebrani na sesji partykularnej 22 kwietnia kanonicy podkreślali zasługi zmarłego dla kapituły i diecezji. Uchwalono wybudować nagrobek, a na egzekutora testamentu zmarłego i administratora diecezji powołano kanonika Melchiora Petrycego ze Skrzynna, doktora prawa i filozofii. Rektorat kościoła w Dolinie objął kanonik Hieronim Bromirski, a dom kanonicki – Stanisław Stryjski, prepozyt katedralny, który z tego tytułu miał uiszczać zwyczajową opłatę. Archidiaconat powierzono Pawłowi Zajączkowskiemu, scholastykowi ołomunieckiemu, notariuszowi publicznemu kreacji apostolskiej<sup>43</sup>.

1 stycznia 1585 r. odczytano testament Walentego, z którego wynikało m.in., że pelerynę doktora teologii i księgi kazań pozostawiał aktualnemu kaznodziei katedralnemu, którym był Melchior ze Skrzynna. Z pozostawionej kwoty 100 florenów przekazywał 50 fl. *pro fabrica ecclesiae* i 50 fl. przeznaczył na swój aniwersarz. Drugie 100 florenów zabezpieczone na domu przeznaczał kapitule, z prawem zamieszkania dla Floriana Radzimskiego z matką Zofią, mieszczan przemyskich, którzy mieli z tego tytułu uiszczać na rzecz kapituły 6 florenów rocznie, aż do spłacenia pełnej kwoty.

Pozostawił też znaczny legat na ufundowanie szpitala dla ubogich w rodzinnym Urzędowie, a także pewne kwoty dla obu siostr: Anny Błędowskiej i Barbary z Sadku<sup>44</sup>. Bibliotece kapitulnej przemyskiej ofiarował księgozbiór, m.in. dzieło jezuity Franciszka Turrianiego *Dogmatici characteres verbi Dei ad catholicos Germaniae, libri 4*, wydane w 1561 r. we Florencji, Wilhelma Eisengreina *Centenarius*, wydane w tłoczni A. i S. Weissenhornów w Ingolstadt w 1566 r., G. Witellusa *Postilla*, drukowane w Kolonii w 1557 r., oraz Gabriela Ubalda *De vitiis, rectis et dogmatibus... haeticorum* (Kolonia 1569)<sup>45</sup>. Dzieła te, podobnie jak wiele innych z dawnej biblioteki kapitulnej przemyskiej, znalazły się we Lwowie. Stało się tak wskutek nieprzemyślanej decyzji Wacława Sierakowskiego, biskupa przemyskiego w latach 1742–1759. W związku z pomysłem na otworenie w Przemyśle specjalnego kursu scholastyki dla teologów świeckich i powierzenie jego prowadzenia jezuitom postanowił on zorganizować specjalną bibliotekę naukową. Jej zrębem stał się księgozbiór biblioteki kapitulnej. Z chwilą kasaty zakonów został on przekazany bibliotece Uniwersytetu

Lwowskiego i w ten sposób trafiła tam pokaźna liczba inkunabułów i starodruków przemyskich.

Listę duchownych przemyskich z metryką urzędowską kończy Stanisław z Urzędowa, syn Jana, wpisany w poczet studentów Uniwersytetu Krakowskiego na semestr letni 1541 r. Nie wiadomo, czy ukończył studia i co działał się z nim przez kilkadziesiąt lat<sup>46</sup>. Jako proboszcz w Pnikucie występował w latach 1593–1595. 25 maja 1593 r. przed konsystorzem wnoszono sprawę o pastwiska i wtedy wymieniono jej plebana Stanisława z Urzędowa, co oznacza, że musiał być instalowany na to probostwo już wcześniej<sup>47</sup>. Po raz ostatni został wymieniony w 1595 r.<sup>48</sup>.

Analiza życiorysów duchownych urzędowskich w diecezji przemyskiej wskazuje, że generalnie ich kariera wiązała się z Herburtami. Już Marcin, komendariusz w Strzałkowicach, korzystał z dobrodziejstw Stanisława Herburt, trzymającego w zastawie Samborszczyznę. Jego młodszy brat, Walenty, biskup przemyski w latach 1560–1572, a wcześniej prepozyt kapituły katedralnej i administrator diecezji, był jednym z dwóch delegatów polskich na sobór trydencki, gdzie zgłosił kilka propozycji dotyczących reform Kościoła. Starał się o podniesienie poziomu wykształcenia kandydatów do kapłaństwa, czemu miało służyć założenie seminarium duchownego i występował przeciw szerzącym się w diecezji prądom protestanckim<sup>49</sup>. To z jego kurią biskupią związani byli notariusze publiczni Jakub i Jan, zwłaszcza Walenty, archidiakon, wikariusz *in spiritualibus* i oficjał generalny przemyski. Niektórzy pracowali w parafiach, do których trafili również za wiedzą i zgodą biskupa. Być może Herburtom zawdzięczał też swoją karierę Piotr z Urzędowa, profesor teologii, zmarły w Rzymie w 1574 r.<sup>50</sup>.

Przegląd dróg życiowych duchownych związanych tylko z jedną diecezją przyniósł wiele interesujących, nieznanych dotąd informacji. Można przyjąć, że osób migrujących z Urzędowa było więcej, co dobrze świadczy o mentalności miejscowego mieszczaństwa i poziomie tutejszej szkoły parafialnej. W dodatnim świetle przedstawia też wizerunek duchowieństwa i materialnych podstaw jego funkcjonowania.

#### Przypisy:

<sup>1</sup> Ks. T. Śliwa, *Duchowieństwo parafialne w diecezji przemyskiej w połowie XVI wieku*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1968, t. 15, z. 4, s. 61–88. Przedruk w tegoż, *Diecezja przemyska w połowie XVI wieku*, Przemyśl 2015, s. 143–176.

<sup>2</sup> A. Łosowska, *Duchowni wyświęceni w Lublinie przez biskupa przemyskiego Macieja Drzewickiego (28 II 1506)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2013, t. 100, s. 245–264; też, *Wykazy wyświęconych w diecezji przemyskiej w pierwszej połowie XVI wieku*, „Premisla Christiana” 2015, t. 16, s. 201–250.

<sup>3</sup> A. Łosowska, *Mieszkańcy późnośredniowiecznego Drohobycza w świetle akt konsystorza przemyskiego*, „Drogobiickij Krajeznawczy Zbiornik” 2012, t. 16, s. 62–79.

<sup>4</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Przemyśle (dalej: AAP), Acta actorum consistorii Praemisiensis (dalej: AAC), sygn. 11, k. 74v.

<sup>5</sup> AAP, AAC, sygn. 2, s. 112.

<sup>6</sup> Tamże, s. 351.

<sup>7</sup> Tamże, sygn. 13, k. 8v.

<sup>8</sup> Tamże, sygn. 10, k. 74v.

<sup>9</sup> L. Hajdukiewicz, *Marcin z Urzędowa*, iPSB.nina.gov.pl/a/biografia/marcin-z-urzedowa [dostęp: 4 I 2021].

<sup>10</sup> G. Klebowicz, *Organizacja parafialna diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w XIV–XVI wieku*, Lublin 2013, s. 348 i n.

<sup>11</sup> AAP, AAC, sygn. 1, s. 327; sygn. 3, k. 157, 190, 316; sygn. 13, k. 9v.

<sup>12</sup> Tamże, sygn. 19, k. 39; sygn. 20, k. 27.

<sup>13</sup> Tamże, sygn. 2, s. 238, 277.

<sup>14</sup> *Inwentarz rękopisów Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu XIII–XX wieku*, oprac. F. Kiryk, Sandomierz 2010, s. 314, nr 807.

<sup>15</sup> AAP, AAC, sygn. 22, s. 311, 406 i n.

<sup>16</sup> AGZ, t. 8, Lwów 1880, s. 228, nr 129.

<sup>17</sup> Tamże, s. 229, nr 130.

<sup>18</sup> AAP, AAC, sygn. 26, s. 64.

<sup>19</sup> Tamże, sygn. 26, s. 152. Tu również znak notarialny.

<sup>20</sup> Tamże, s. 153.

<sup>21</sup> Tamże, s. 174.

<sup>22</sup> AAP, AAC, sygn. 22, k. 283, 293, 346. Jan Urban był właściwie podwójcem urzędowskim, R. Szczygieł, *Lokacja miasta na prawie niemieckim i jego dzieje w czasach jagiellońskich*, [w:] *Dzieje Urzędowa*, red. R. Szczygieł, M. Surdacki, Lublin–Urzędów 2011, s. 70.

<sup>23</sup> AAP, Conclusiones, 2, k. 131.

<sup>24</sup> *Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509–1551*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, przy współpracy R. Grzesika, Warszawa 2010, s. 211 (055). W pobieżnej informacji dotyczącej studiów zagranicznych Walentego podano omyłkowo bawarskie Passau, zamiast włoskiej Padwy, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 2018, s. 25. Niestety, pomyłkę zauważyłam już po wydrukowaniu tekstu.

<sup>25</sup> AAP, Conclusiones, 2, k. 139–140v.

<sup>26</sup> Tamże, k. 147v.

<sup>27</sup> Tamże, k. 148, 151, 152.

<sup>28</sup> AAP, AAC, sygn. 26, (mikrf. 1095), kl. 4201 i 4212.

<sup>29</sup> 16 II 1576 r. *Rev. Dominus Valentinus ab Urzandow Sacrae Theologiae doctor, archidiaconus Praemisiensis et in Pnykolth plebanus*, AAP, AAC, nr 25, k. 14v.

<sup>30</sup> AAP, Conclusiones, 2, k. 148v, 150.

<sup>31</sup> Tamże, Conclusiones, 2, k. 156; AAC, sygn. 26, s. 102.

<sup>32</sup> Tamże, Conclusiones, 2, k. 159.

<sup>33</sup> Tamże, AAC, sygn. 26, s. 141.

<sup>34</sup> Tamże, k. 81v. Z dokumentu wynika, że fundatorami i kolatorami kościoła w Żurawicy byli Sebastian z Milicza Mielecki h. Gryf, kasztelan krakowski, wraz z małżonką Zofią Kościelecką, a nie Sebastian Lubomirski z Wiśnicza, jak za wizytacją Alembeka podał G. Klebowicz, *Organizacja parafialna*, s. 316.

<sup>35</sup> AAP, Conclusiones, 2, k. 171.

<sup>36</sup> Tamże, k. 177. Stanisław Łęcki, dziekan przemyski w latach 1561–1575.

<sup>37</sup> Tamże, k. 180v.

<sup>38</sup> Tamże, k. 182.

<sup>39</sup> Tamże, k. 182v, 184v, 186.

<sup>40</sup> Tamże, k. 186v.

<sup>41</sup> Tamże, k. 188v, 191v.

<sup>42</sup> Tamże, k. 194–194v.

<sup>43</sup> Tamże, k. 196v, 197.

<sup>44</sup> AAP, AAC, sygn. 26, s. 452.

<sup>45</sup> Biblioteka Narodowego Uniwersytetu im. I. Franki we Lwowie, A. Jędrzejowska, Zbiór zapisów proveniencyjnych z materiałów Biblioteki Uniwersytetu we Lwowie, sygn. 3453 II, bez paginacji.

<sup>46</sup> *Metryka czyli Album*, s. 224 (1541/055).

<sup>47</sup> AAP, AAC, sygn. 26, k. 713.

<sup>48</sup> Tamże, s. 843.

<sup>49</sup> Ks. T. Śliwa, *Biskup Walenty Herburt i jego działalność (1560–1572)*, „Premisla Christiana” 2008/2009, t. 13, s. 145–164.

<sup>50</sup> H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440–1600)*, Kraków 1938, s. 259.

Ewelina Mielniczek

## Konstytucja 3 maja

Rok 2021 został ogłoszony przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej rokiem między innymi Konstytucji 3 maja.

Wśród najważniejszych dzieł prawno-politycznych dawnej Rzeczypospolitej Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 r. zajmuje szczególne miejsce. O wielkim znaczeniu historycznym dzieła 3 maja świadczy nie sama treść Konstytucji i ustaw ją dopełniających, ale sens moralno-polityczny całego dorobku Sejmu Czteroletniego.

Poeta i dworak królewski Stanisław Trembecki tak witał zjeżdżających do Warszawy członków sejmu:

*Nigdy dobrańszych posłów nie miała Warszawa,  
Ich cel Ojczyzny dobro, ich nagroda sława,  
Ale jeźli na sporach czas wycieńczą marnie...  
Już mię o szczęściu Polski nadzieja odbiegnie.*

Franciszek Ksawery Dmochowski odpowiedział Trembeckiemu:

*Tak czyn, Wielki Poeto, zachęcaj do zgody,  
Skazuj, czego dziś obce chcą po nas narody,  
To ty nucisz, i w silnym grzejąc serce rymie,  
Do Poety zyskujesz Patryjoty imię.*

Oslabiona Rzeczpospolita, otoczona przez trzy mocarstwa absolutystyczne, pozbawiona części ziem w wyniku pierwszego rozbioru Polski w 1772 r., od dawna potrzebowała reform. W roku 1788 rozpoczęły się obrady sejmu, niebawem nazwanego Wielkim. Podczas obrad obóz patriotów starł się z potężnym ugrupowaniem zwolenników „złotej wolności”. Przełomem była sesja odbyta 13 września 1790 r., gdy król zbliżył się do stronnictwa patriotycznego.

Grunt dla nowoczesnych reform w tej tak bardzo skomplikowanej sytuacji politycznej został przygotowany. Przywódcy stronnictwa patriotycznego Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj reprezentowali różniące się programy, jednak niczego nie udało się przeprowadzić bez zgody króla. Stanisław August Poniatowski był zwolennikiem silnej monarchii konstytucyjnej. Rozmowy były prowadzone w pałacu Radziwiłłów przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Tworzono tam, w wielkiej tajemnicy przed zwolennikami stronnictwa hetmańskiego Ksawerym Branickim i Szczęsnym Potockim, Ustawę Rządową. Główne zasługi w redakcji konstytucji miał sam król. Bardzo duży wpływ na kształt ustawy miał Ignacy Potocki, znacznie mniejszy był udział marszałka sejmu, Stanisława Małachowskiego. Zapisywaniem i pracą nad stylem zajmował się Hugo Kołłątaj.

Kiedy tekst ustawy był już gotowy, naradę przeniesiono do pałacu marszałka Małachowskiego i tam nazajutrz postanowiono uchwalić konstytucję. Dzieło reformy postanowiono przyspieszyć w celu sparaliżowania poczynań przeciwników, którzy jeszcze nie zdążyli wrócić do Warszawy ze świąt Wielkiej Nocy. Zebrani zobowiązali się do tego, podpisując wzruszający dokument. Uchwalenie Ustawy Rządowej, zwanej Konstytucją 3 maja, było

poniekąd zamachem stanu. Kołłątaj „pobudził mieszczan warszawskich, że tłumnie zgromadzili się koło Zamku Królewskiego, wszystkie przystępy do niego zajęli, głośno wołając »Vivat Konstytucja!«”. Na plac Zamkowy wmaszerował pułk Działyńskich, sprzyjający patriotom i stanął obok gwardii królewskiej. Opozycja zamilkła wobec groźnej postawy zebranego tłumu. Galeria zaczęła wypełniać się mieszczanami, którzy głośno domagali się godnych praw. Sesję rozpoczęto od czytania depesz ambasadorów, spreparowanych lub też odpowiednio dobranych, żeby przekonać posłów, iż Polsce grozi nowy rozbiór. Wówczas wyszła propozycja o natychmiastowym uchwaleniu Ustawy Rządowej. Odczytano projekt konstytucji. Rozpoczął się wielogodzinny spór, jednak nie powstrzymało to izby poselskiej przed przyjęciem dokumentu, na wniosek króla – przez akklamację. Na 182 obradujących większość była za uchwaleniem konstytucji. Jednak po odczytaniu ustawy niektórzy zgłosili protest. Jednym z przeciwników projektu był marszałek sejmu Kazimierz Nestor Sapieha „złotousty”. Przeciwny był także Jan Suchorzewski, poseł bliski Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu. 5 maja Deputacja Konstytucyjna podpisała Ustawę Rządową, a sejm uznał wszystkie protesty za nieważne.

Konstytucja 3 maja zmieniała ustrój Rzeczypospolitej. Do izby poselskiej weszło, choć jedynie z głosem doradczym, 24 przedstawicieli miast. Monarchię ustanowiono dziedziczną, aby uwolnić tron od rywalizacji magnatów i wpływów mocarstw. Ze względów taktycznych wobec części szlachty, wciąż zapatrzonej w panowanie królów Sasów, powierzono tron dynastii saskiej Wettinów. Rząd ustanowiono mieszany, bo zbliżając się poniekąd do systemu prezydenckiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki, króla uczyniono szefem rządu, czyli ściślejszego grona rady ministrów Straży Praw, jak i całej administracji. Ministrów zasiadających w gabinecie i kolegialne ministerstwa, komisje wielkie, równocześnie uzależniono od sejmu w postaci odpowiedzialności prawnej, konstytucyjnej, za naruszenie prawa, i politycznej, parlamentarnej za kierunek polityki ich i króla. Zajęto się także tworzeniem nowoczesnej pojętej sieci urzędów centralnych i administracji terytorialnej, w tym przypadku opartej tradycyjnie na samorządzie ziemskim, a odtąd również miejskim, powierzając tym organom administracji liczne zadania gospodarcze, porządkowe i kulturalne. Na mocy konstytucji religia katolicka stawała się religią państwową, jednocześnie zachowując powszechną tolerancję religijną i wolność wyznania.

Ustawa Rządowa była drugą pisaną w świecie. Dzień 3 maja 1791 r. wyprzedził uchwalenie pierwszej konstytucji Francji z 3 września 1791 r., ale po zamachu stanu Gustawa III w Szwecji, wymierzonego przeciwko oligarchii, zebrane stany generalne uchwaliły na żądanie króla w ciągu 20 minut 21 sierpnia 1772 r. konstytucję, złożoną

z 57 artykułów. Konstytucja ta narzucona przez władzę, została zmieniona w styczniu 1789 r. przy zapewnieniu królowi inicjatywy praw i wydawania wojny.

Z prawnego punktu widzenia uchwalenie Konstytucji 3 maja przypominało zamach stanu, jednak Rzeczpospolita zaczęła „zdrowieć”. Niestety nie było to na rękę drapieżnym mocarstwom ościennym, szczególnie Rosji,

oraz części szlachty i magnaterii tracącej swoją uprzywilejowaną pozycję.

#### Bibliografia:

Besala J., *Najważniejsze wydarzenia w historii Polski*, Wydawnictwo Podsiadlik-Raniowski i Spółka, 2004.

Kowecki J., *Konstytucja 3 maja 1791 Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.

Łojek J., *Konstytucja 3 maja*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1981.

**Elżbieta Kuśmiderska**

## Losy powstańców w 1833 roku

Niedawno, bo w roku 2019, w związku z setną rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę, ukazała się książka autorstwa Urszuli Gierszon i Małgorzaty Anny Ciosmak o wybitnym urzędowaniu *Leon Ulrich 1811–1885. Poeta i patriota* oraz reprint jego jedynej książki, wydanej drukiem *Powstańcy polscy w 1833 roku* jako hołd dla jego postawy patriotycznej. Bohaterami tego „obrazu dramatycznego” są partyzanci Józefa Zaliwskiego.

A oto, co pisze o nich książka Zygmunt Grabiec w książce *Dzieje Borowa nad Wisłą*: „W marcu 1833 r. płk Józef Zaliwski zorganizował powstańcze oddziały. Ich zadaniem było wywołanie nowego powstania, do którego to planu trzeba było wciągnąć przede wszystkim masy polskiego ludu. Próby te na większą skalę nie powiodły się. W okolicach Borowa małe oddziały dowodzone były przez L. Białkowskiego oraz F. Łubieńskiego. Nie była tu stoczona żadna większa bitwa. Wieś ta była miejscem, przez które przepływały się oddziały, a mieszkańcy pomagali powstańcom, dając im żywność.

Gdy doniesione zostało władzom rosyjskim o partyzantach, dowódca wojska zaborczego Dydigier, naczelnik wojny Hurka oraz główny dyrektor komisji wydziałowej Rostworowski rozpoczęli akcję uniemożliwiającą rozprzestrzenianie się partyzantki na szeroką skalę. Rosja użyła do tego wielkich sił, żandarmerii, służby granicznej i leśnej.

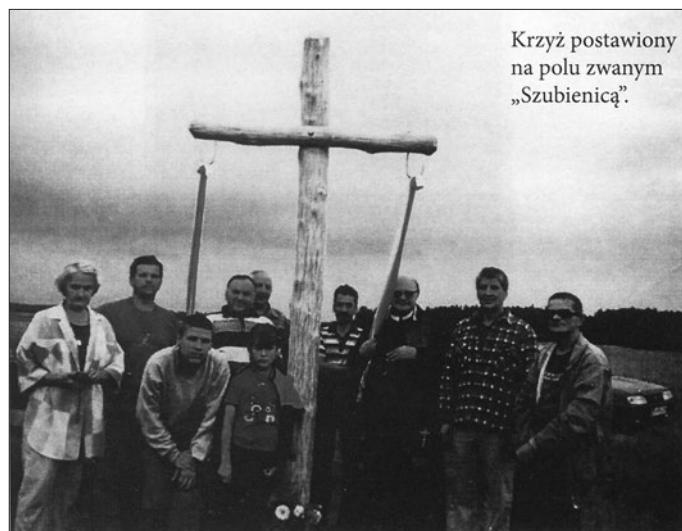
Ze względu na to, że kampania płk. Zaliwskiego nie spotkała się z większą aprobatą, złamany na duchu dowódca wrócił do Galicji. Białkowski i Łubieński wykazali więcej zapału do walki. Ich oddziały, liczące zaledwie kilka osób, zaatakowały Józefów. Sukces byłby osiągnięty, gdyby był to atak znielacki. Jednak Rosjanie spodziewali się uderzenia. Partyzanci zostali pojęmani i wywiezieni do Lublina. Zostali postawieni przed komisją śledczą. Wśród pojmanych znaleźli się m.in. Aleksander Pinkiewicz, Antoni Karczewski, Michał Jakubowski oraz Józef Dawidowicz. Wszystkich sąd wojenny skazał na karę śmierci. Na Pinkiewicza i Karczewskim wyrok został wykonany 22 maja 1833 r. W tym okresie, na życzenie cara Mikołaja I, egzekucje odbywały się w obecności mieszkańców wsi i miast.

Dawidowicz i Jakubowski zostali powieszani 23 maja 1833 r. na oczach mieszkańców Borowa. Miało ich to

utwierdzić w przekonaniu, że władza nie akceptuje buntowników. Pod szubienicą Dawidowicz powiedział: »Bądźcie zdrowi Polacy, ja ginę za kraj, za ojczyznę i wolność narodu, pomszczą się moi bracia, przyjdzie czas zemsty na wrogach...«. W tym momencie podenerwowani Rosjanie zawiesili pętlę na jego szyi.

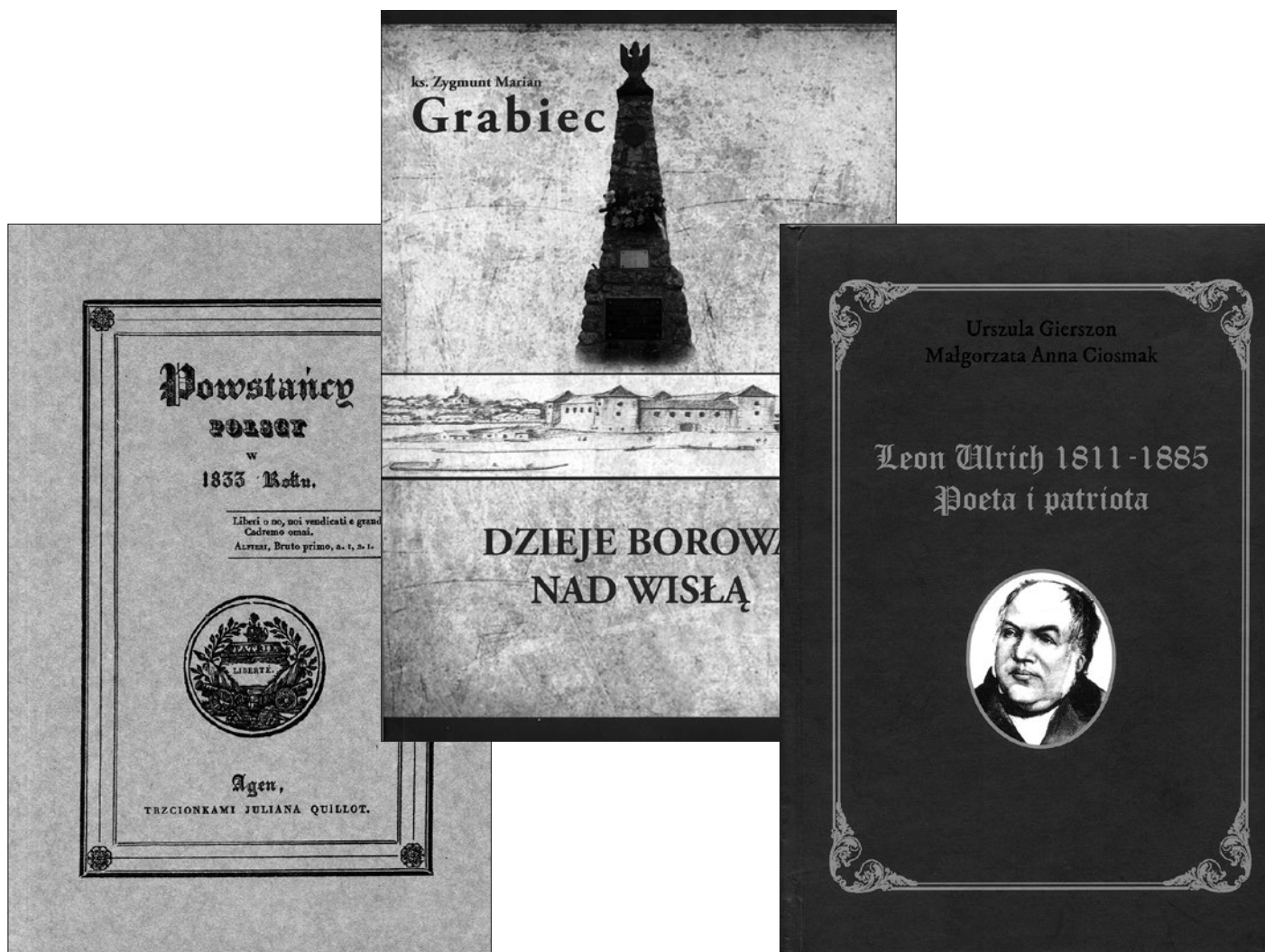
O tych wydarzeniach pisał nawet sam Adam Mickiewicz w emigracyjnym piśmie »Pielgrzym Polski«, który ukazywał się w Paryżu. Poeta i wieszcz zamieścił informację nadaną z kraju: »W Lubelskim zjawily się dwa oddziały powstańców, jeden pod dowództwem Łubieńskiego. Sąd moskiewski w Lublinie skazał czterech powstańców walczących z bronią w rękę na karę szubienicy, na dwóch ten wyrok wyegzekwowano w Józefowie, na dwóch innych na samej granicy galicyjskiej«.

Wiadomość ta była niedokładna. Powstańcy nie byli powieszani w Józefowie, ale w Lublinie. Natomiast dwaj pozostali byli powieszani na granicy rosyjsko-austriackiej, zwanej przez Mickiewicza galicyjską. A była to niewielka wieś Borów nad rzeką Sanną.



Krzyż postawiony na polu zwanym „Szubienicą”.

Wydarzenia te zostały upamiętnione przez mieszkańców Borowa. W miejscu, w którym powstańcy zostali powieszani, 14 sierpnia 2001 r. został wzniesiony i poświęcony krzyż. Jest on drewniany i wmurowany w ziemię. Zainstalowane dwa haki symbolizują dwóch



powstańców powieszonych na tym miejscu. Na krzyżu została powieszona biało-czerwona szarfa jako symbol narodowy. Obok krzyża widnieje pamiątkowa tabliczka zaskłona i opatrzona figurką ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa.

Tablica została ufundowana przez rodziny Wojewodów, Błachowskich i Jaśkiewiczów. Uroczyste jej odsłonięcie miało miejsce w 169. rocznicę śmierci dwóch powstańców – 23 maja 2002 r. w obecności mieszkańców Borowa i okolic. Pole, na którym powstańcy ponieśli śmierć i stoi krzyż z tablicą, nazywane jest »Szubienicą«.

Z treści przypisów zamieszczonych w książce Leona Ulricha wynika, że autor *Powstańców polskich w 1833 roku* nie znał nazwisk osób należących do wyprawy Zaliwskiego. Przebywał wówczas na emigracji. Miał jednak nadzieję, że znajdą się tacy ludzie, którzy umieszczą ich nazwiska w pamiątkach historycznych i docenią ich wielkie poświęcenie, zwłaszcza że wydarzenia w roku 1833 rozgrywały się w jego rodzinnych stronach, niedaleko Urzędowa.

Historia o działaniach Józefa Zaliwskiego i jego partyzantach była przekazywana w Borowie z pokolenia na pokolenie, a utrwalili ją ksiądz Zygmunt Grabiec, rodem z Borowa. Sprawiedliwość oddali partyzantom mieszkańcy Borowa, którzy upamiętnili śmierć powieszonych partyzantów poprzez wzniesienie krzyża i odsłonięcie

tablicy pamiątkowej na polu, zwanym »Szubienicą«. Hold patriotom złożyły również autorki monografii *Leon Ulrich 1811–1885. Poeta i patriota* w rozdziale o działaniach zbrojnych na Lubelszczyźnie w 1833 roku, pisząc: »Wyprawa Zaliwskiego w 1833 roku była pierwszą po powstaniu listopadowym próbą odzyskania niepodległości. Nie miała szans na powodzenie przede wszystkim ze względu na liczbę uczestników. Na przegranej zaważyło również to, że była przygotowana przez emigrację. Żyjący tam Polacy sądzili, że w kraju całe społeczeństwo czeka na hasło do zrywu. Niestety, tak nie było. Terror zrobił swoje. Ogółem w czasie tej wyprawy zginęło 26 partyzantów. Wzmógł się terror, represje objęły nie tylko uczestników partyzantki, ale także sympatyków.

Mimo wszystko, partyzantka Zaliwskiego przyczyniła się do rozprzestrzeniania się idei i działań narodowo-wyzwoleńczych».

„Młodości, jakże wielkie twe ofiary”

„Zwycięzonemu za pomnik grobowy  
Zostanie suche drzewo szubienicy”.

Adam Mickiewicz

#### Źródła:

Ks. dr Zygmunt Grabiec, *Dzieje Borowa nad Wisłą*.  
Adam Mickiewicz, *Konrad Wallenrod, Do matki Polki*.  
Leon Ulrich, *Powstańcy Polscy w 1833 roku* – przypisy.

Urszula Gierszon

## Ludmiła Leona Ulricha

*Ludmiła* – „powieść wierszem” – taki podtytuł nadał jej autor, lub „poemat o roku 1831” – jak nazwał utwór Kazimierz Bartoszewicz, jest utworem intrygującym. Nie wiadomo, czy tytułowa postać miała swój pierwowzór w rzeczywistości. Nie wiemy nic o życiu uczuciowym Leona Ulricha. Z listów i utworów można odnieść mylne wrażenie o pewnej frywolności Ulricha, a także o jego pewności siebie i otwartości. Jednak w żadnym liście, oprócz tych związanych z jego rodziną, z położeniem, w jakim znalazły się siostry, nie uzewnętrznia swoich uczuć. W tej epoce można było pozwolić sobie na wylewy uczuć tylko w poezji lub bezpośrednio do obiektu westchnień, ale także z zachowaniem wszelkich norm obyczajowych. Można się domyślać, czytając właściwie tylko między wierszami listów i utworów, że to największe uczucie było nieosiągalne. Możliwe, że wybranka Leona Ulricha pozostała w kraju, kiedy on musiał emigrować. Możliwe, że tak, jak bohaterka jego powieści *Ludmiła* – zdradziła go. A możliwe, że królowa jego serca była związana z kimś innym? W jakiś sposób niedostępna? Fakt, że nie związał się z żadną kobietą, wydaje się dowodem na zawiedzioną miłość lub na jakąś sprawę honorową. Może złożoną obietnicę? Ulrich był człowiekiem o wielkiej kulturze osobistej, dla którego honor był ważny, jeśli nie najważniejszy.

Tytułowa bohaterka może nie być damą serca, ale personifikacją poezji. Uwodzącej sztuki, poezji-dziewicy, która w konsekwencji zdradza Gustawa. A przyczyną nieszczęść jest poetycka natura bohatera. Być może to do niej odnoszą się słowa:

*Przeklęty wiecznie, kto kocha cię z ludzi.*

Argumentem za taką interpretacją może być prolog do *Powstańców polskich w 1833 roku* (jedyne utworu Ulricha wydane drukiem), w którym poeta zastanawia się nad rolą poezji i poety w dziejach narodu, podczas zrywów powstańczych i wojen. Pierwszy głos należy do poety-Żołnierza:

*Poezja, kwiat pieszczony swobody anioła,  
Niewiele dusz piękniejszych przed tron swój dziś woła,  
[...]*

*Słowa na kule przelej, dnie spędzaj wśród trudów,  
Czynami życia twego śpiewaj sprawę ludów*

Drugi głos wewnętrzny to poeta-Ja:

*I ja wiem, że wśród wojny, która ludy czeka  
Poezja być nie może przeznaczeniem człowieka.*

Niestety *Ludmiła* nie zachowała się w całości. Część utworu, która ocalała została wydrukowana w trzech fragmentach w czasopiśmie, w różnym czasie. Pierwszy fragment, jeszcze za życia poety, prolog *Ciało bez duszy* opublikował „Tygodnik Literacki” w 1840 roku. Dwa inne znamy dzięki Kazimierzowi Bartoszewiczowi, który opublikował je osiemdziesiąt lat później. Niestety wiele fragmentów *Ludmiły* przedstawił we własnym streszczeniu.

Kazimierz Bartoszewicz był w posiadaniu dwóch zeszytów z rękopisami Ulricha. W rękopisie poematu, który zajmował cały zeszyt, brakowało ostatnich ustępów drugiej części. Streszczenie poematu i jego fragmenty zamieścił w dwóch kolejnych numerach „Tygodnika Ilustrowanego” w 1920 roku.

W roku 1840 „Tygodnik Literacki” z 27 kwietnia, w rubryce *Doniesienia Literackie*, opublikował zapowiedź: „Leon Ulrich wyda *Ludmiłę*, powieść wierszem. Wyjątek z poematu tego umieścimy w najbliższym numerze. Początek jest dość ładny, w ciągu dalszym słabnie natężenie coraz bardziej”<sup>1</sup>. Wydrukowano, ale nie w najbliższym, tylko następnym, z 11 maja, prolog pod tytułem *Ciało bez duszy*, zaczynający się od słów:

*Piękna kobieto! Fale twych warkoczy  
Długich, bogatych, ciemnych jak twe oczy,  
Gdy lekkim krokiem suniesz się po ziemi,  
Tak nad twą głową płyną dookoła,  
Jakby promienie od świętego czoła;  
Błogosławiony, kto pieści się z niemi [...]*<sup>2</sup>.

Utwór składa się z oderwanych obrazów, powiązanych luźno historią męża Gustawa, który poszedł walczyć w powstaniu, i pięknej żony Ludmiły, która go zdradziła.

Był to jedyny fragment wydrukowany za życia poety. Leonowi Ulrichowi bardzo zależało na opublikowaniu *Ludmiły* w całości, w formie książkowej.

Przyjaciele Ulricha Jan i Stanisław Egbert Koźmianowie obiecali pomóc poecie w wydaniu książki. Jan Koźmian zabiegał o to w Paryżu, natomiast Stanisław E. Koźmian w Londynie. Jednak ich starania okazały się płonne. 21 kwietnia 1840 r. Stanisław pisze o tym do brata: „Ulrich był przez Wielkanoc, czeka niecierpliwie na swój poemat”<sup>3</sup>. Jak ważny był dla Ulricha ten druk, świadczą fragmenty dwóch listów.

30 listopada 1840 r. Stanisław Egbert Koźmian pisze do Jana: „Odsyłam ci z podziękowaniem »Tygodnik«. Ulrich błaga, aby tym samym sposobem dostać ten numer, w którym są wyjątki z jego *Ludmiły*. Był on u mnie od soboty, w tej chwili wyjechał”<sup>4</sup>.

Wyjątek z drugiego, ale wcześniejszego listu (również Stanisława Egberta do Jana) jest pisany ręką Ulricha podczas pobytu u Koźmiana w Londynie 15 listopada 1839 r.: „Na miłość Boga, chodź za moim interesem, jest to refren wszystkich moich listów. Powieści część wkrótce ci prześlę. Bądź zdrow, Leon”<sup>5</sup>.

Niestety *Ludmiły* nie udało się wydać drukiem.

Trzynastę lat po śmierci Leona Ulricha w „Przeglądzie Literackim” z 10 marca 1898 r. Kazimierz Bartoszewicz, redagujący to czasopismo, zamieścił artykuł *Z poezji oryginalnych L. Ulricha*. Pisze w nim: „O znakomitym tłumaczu Szekspira, Leonie Ulrichu, mało dotychczas wiemy, nieobojętą może zatem będzie wiadomość, że pozostawił on w rękopisie sporo utworów oryginalnych. Dzięki uprzejmości p. Bonisławskiego z Bordeaux otrzy-

małem do przejrzenia dwa zeszyty jego poezji, będące własnością p. Drylla. Z treści ich i dat pod nimi położonych można zebrać nieco szczegółów do jego życiorysu. Nie podaję ich tu jednak, ponieważ spodziewam się, że będę mógł je uzupełnić, ku czemu poczyniłem już starania. Pierwszy zeszyt poezji Ulricha odnosi się wyłącznie do r[oku] 1831. Poeta opisuje własne wspomnienia i wypadki polityczne. Zdaje się, że miał zamiar stworzyć większych rozmiarów poemat, którego pojedyncze ustępy rzucał tymczasowo na papier. Dowodzi tego, że w kilku miejscach spotykamy się z imieniem Gustawa, zapewne przyszłego bohatera poematu. Drugim dowodem jest osobna luźna kartka, zawierająca wiersz pt. »Gustaw do Ludmiły«, na której to kartce znajdujemy na boku własnoręczną notatkę autora: »Po *Sejm* (tytuł jednego z ustępów poematu) przed *Skrzynecki* (tytuł ustępu drugiego), a piosenka po *Skrzyneckim*«. W drugim zeszycie jest również kilka drobnych utworów odnoszących się do r[oku] 1831, przeważnie jednak wypełniają zeszyt sonety oryginalne, a w małej części tłumaczenia»<sup>6</sup>.

W roku 1920 (27 listopada) – 22 lata po otrzymaniu zeszytu z rękopisami Ulricha – Kazimierz Bartoszewicz opublikował w „Tygodniku Ilustrowanym” artykuł *Nieznanany poemat o roku 1831*. Był to utwór Leona Ulricha. We wstępie do tej publikacji pisze: „Są u nas pisarze głośni i cisi. O pierwszych pisze się nieraz całe tomy za życia i po śmierci, drugim towarzyszy pełne szacunku milczenie. Najdrobniejszy szczegół z życia pierwszych przekazują biografowie potomności – o drugich nie wie się nawet czasami, kiedy się urodzili i gdzie ich prochy kryje mogiła. Na tę podwójną miarę można i trzeba byłoby się zgodzić, gdyby pierwsi byli bez wyjątku hetmanami literatury, a drudzy jej ciurami obozowymi. Ale nie zawsze tak bywa. Często zdarza się, że pisarz bardzo głośny mało się różni zasługami i talentem od bardzo cichego. Jest pomiędzy nimi czasem drobna różnica i to niekoniecznie na korzyść pierwszego. Na potwierdzenie tych uwag można by przytoczyć cały szereg nazwisk. Nieraz po dziesiątkach lat »odkrywa się« nagle nawet znakomitego poetę, jak było z Norwidem. Gdyby nie Miriam, do dziś dnia dzieła jego spoczywałyby w pyłe bibliotecznym, a o nim wiedzielibyśmy najwyżej tylko tyle, że miał należeć do tak zwanej cyganerii warszawskiej, że pisał jakieś tam wiersze i że zmarł na emigracji.

Na emigracji również przebywał i zmarł Leon Ulrich, czy Ulrych, bo i tak i tak się pisał. Nie był to pisarz orlich lotów, sporego jednak talentu i niecodziennej zaślugi. Głucho było o nim zupełnie aż do roku 1875, kiedy ukazały się w Warszawie *Dzieła dramatyczne* Williama Shakespeare [...]. Najlepszy tłumacz i to »całego Szekspira« – rzecz to niemała. A co o nim wiemy?»<sup>7</sup>. To pytanie retoryczne zaczynało prezentację odczytanego z rękopisu fragmentu powieści poetyckiej (poematu o roku 1831) Ulricha.

Utwór zawiera opis bitew powstańczych, prawdopodobnie tych, w których poeta brał udział, oraz miejsc na Lubelszczyźnie (Lublin, Kazimierz, Puławy, Opole, Wronów), gdzie polskie lasy nazywa się świętymi. Gustaw jest alter ego. Z rozdziału pierwszego wynika, że utwór napisany był w roku 1838. Narrator twierdzi, że przykre

są mu wszystkie mowy, które pisze na kolejne rocznice powstania od siedmiu lat. Gani tych, którzy piszą o powstaniu, a w nim nie walczyli. Gorzko stwierdza, że młodzież dymem prochu upojona śniła cudownie o losach Polski, kiedy kilku sierżantów carskich i kilku lokai z przedpokojów królów podali rękę mataczom królewskim i matkę żywcem pogrzebali. Pierwsza część to przepełnione goryczą, ironią i groteską rozliczenie z polityką powstańczą i jej dowództwem. Druga zawiera liryczne opisy.

Utwór urywa się na fragmencie:

*Drugim są wiatrów rozuzdanych świsty,  
A tonem trzecim jest borów szum dziki.*

Przy poniższych, ocalałych fragmentach utworu, zamieszczony jest oryginalny komentarz Kazimierza Bartoszewicza:

„Poemat dzieli się na dwie części. Drugiej z nich ostatnie ustępy zaginęły – że istniały są dowody w samym autografie. Poemat składa się z oderwanych fragmentów, powiązanych lekko historią dwojga dusz: męża [Gustawa], który poszedł walczyć za ojczyznę, i pięknej żony [Ludmiły], która go zdradziła.

Część pierwsza zaczyna się od ustępu *Ciało bez duszy*. Jest to poniekąd motto utworu. Narrator oddaje hołd pięknej kobiecie, ale zaraz stwierdza: *przeklęty wiecznie, kto cię kocha z ludzi*»<sup>8</sup>.

## Ludmiła

### *Ciało bez duszy*

*Piękna kobieto! Fale twych warkoczy  
Długich, bogatych, ciemnych jak twe oczy,  
Gdy lekkim krokiem suniesz się po ziemi,  
Tak nad twą głową płyną dookoła,  
Jakby promienie od świętego czoła;  
Błogostawiony, kto pieści się z niemi.*

*Spod długiej rzęsy duże twe źrenice  
Miotają wkoło gęste błyskawice,  
Niebieskim ogniem wiekuiście płoną.  
O twoje oczy, dwie myśli z nad ziemi  
Na świat zniesione dłońmi anielskimi;  
Błogostawiona twarz, w której utoną.*

*Usta twe różą, po niej w każdą chwilę  
Skaczą rozkoszne uśmiechy motyle,  
Karmią je wonne westchnienia dziewicze;  
A z nich tak dźwięczne płyną głosu fale,  
Jak pieśń skowronka, jak słowika żale;  
Błogostawiony, kto pił te słodycze.*

*Może twa postać, co tak lekko wzlata,  
Jest to mieszkanka piękniejszego świata,  
Błędem aniołów na ziemi zgubiona;  
Ale nim rzucisz nasze łąki, rzeki,  
Błogostawiony ten człowiek na wieki,  
Co cię raz może przycisnąć do łona.*

*Lecz choć form pięknych jak myśl Rafaela,  
Gdzież dusza, która życia im udziela,  
A w słodszych chwilach drżenia serca budzi?  
Formy ukradły wszystko duszy złoto,  
Wiara i czucie w piękne zmarzły błoto;  
Przeklęty wiecznie, kto kocha cię z ludzi.*

*Gdy mąż twój walczy za ojczyzny prawa,  
Śmiechem dla ciebie krew jego lub sława;  
Ciebie samotność długich nocy nudzi.  
Święte mogiły przy olszowym lasku  
Dla ciebie tylko kupami są piasku;  
Przeklęty wiecznie, kto kocha cię z ludzi.*

*Małżeńsko duszne, lekkie rąk ściśnienia,  
Słodczy westchnień, rozkoszne spojrzenia,  
Platońskie niebo puchów twych nie zbudzi;  
Tobie Murzyńskich uścisków potrzeba  
Tropikowego dla krwi twojej nieba;  
Przeklęty wiecznie, kto kocha cię z ludzi.*

*Ni cię zapali głośny hymn rycerzy,  
Ni cię rozkwili sielanka pasterzy;  
Ni cię uniosą świątyń szczytne tony,  
Ciało cielesne tylko szczęście goni.  
Przeklęty wiecznie, kto dotknął twej dłoni,  
Dał przed ołtarzem święte imię żony<sup>9</sup>*

Po tym ustępie następuje rozdział *Dwudziesty dziewiąty listopada*. Autor nie zamierza grozić „lutni Ursynowej brzmieniem”. Jemu są przykre wszystkie wiersze i mowy emigracyjne, które już od siedmiu lat (a więc poemat był pisany w roku 1838) rozlegają się w rocznicę listopadową:

*...Wasze ramoty  
Śmiecie nazywać wy krucjatą świętą,  
Przeciw tyranom świata rozpoczętą  
Zwiastunką szczęścia, wolności i cnoty.  
O pewno, gdybym potęgą mej woli  
Mógł dla was ściągnąć cesarzów i króli  
Czego nie mogła zimna dłoń Pałasa,  
Pognałby ich na koniec świata poezja wasza,  
Ale ich strzegą mury i bagnety*

Następuje silna apostrofa do tych, co piszą, a którzy nie walczyli – „których słowa nie poparło ramię” – a potem wspomnienie dawnej, pierwszej „świętej insurekcji” Warszawy.

*Szawc biedny krzyknął: „do broni!”*

a krzyk ten

*...rósł jak echo w górskiej okolicy,  
Wszereż się roztoczył, jak fala na stawie,  
Trzy doby blisko tłukł się po Warszawie,  
Potem się rozlał na mury stolicy...  
Po wielkich niwach rozniosły go wiatry,  
Z niemi zaszumił nad Litwy lasami,  
Nad Ukrainy, Wołynia stepami,  
Przyjaznem echem odrzekły mu Tatry.  
I brzmiał szeroko, potężnie, wspaniale,  
Rósł na krwi obcej, na ojczystej chwale,  
Na kościuszkowskiej szabli błyskawicach...*

Ten krzyk: „do broni!” ozwał się powtórnie w noc listopadową.

*Znalazł też echo i szumiły bitwy  
Po niwach Polski i po falach Litwy!  
Serc nam nie brakło – Kościuszki nie było!*

„Młódz, dymem prochu upojona śniła cudnie o losach Polski”, kiedy „Kilku sierzantów z cesarskiej powodzi i kilku lokai z przedpokojów króli” podali rękę mataczom królewskim i matkę żywcem pogrzebali.

Pełne siły wezwanie do Polski kończy się słowami nadziei.

*O powstań, Polsko! a gdy myśli nowe,  
Ogrzeją wszystkie serca narodowe,  
Po wojnach krwawych na Twe spadnie pola  
Szczęście tak wielkie, jak była niedola.*

W ustępie zatytułowanym *Odjazd* rzecz dzieje się nad brzegiem Bystrzycy, skąd widać białe mury Lublina. W dworku na wzgórzu młoda kobieta, „piękna jak pierwsze zwycięstwo rycerza”, żegna się z dążącym na krwawe boje mężem. Ludmiła rozpacza, mdleje, ale postanowieniem Gustawa zachwiać nie może. Wierny obowiązkowi odjeżdża.

*O żołnierzu młody,  
Niech świętych dziewic skromność z nieba zleci  
W ognisko twoje...  
Samotne serce płaszczem swoim słoń.  
Niech chmury pokus szatańskich rozproszy,  
Do czystej duszy postępu im broni.  
Jak niegdyś anioł do rajszych rozkoszy.*

Zanim jednak dowiemy się, czy skromność świętych dziewic roztoczyła opiekę nad „sercem samotnem”, mamy fragment pt. *Chłopicki*.

Poeta przedstawia Gustawa, dopędzającego ojczyste szeregi, aby z nimi wkroczyć na Litwę. Po co pędzisz, szaleńcze? Tu poeta silnym, pełnym ironii, goryczą i boleścią napojonem piórem kreśli niedołęstwo rządu, intrygi Lubeckiego, arlekinadę Lacha Szyrmy i wreszcie zachowanie się dyktatora.

*Wodzu Chłopicki żołnierzu bez trwogi!  
Wielkie twe serce wzrosło kosztem głowy.  
Orle masz oko wśród bitew pożogi,  
Lecz pośród rady ślepe oko sowy.  
W hiszpańskiej ziemi powstańców szeregi  
Pod twoją szablą na proch się rozprysły;  
Nieznany siedleś ponad Ebru brzegi,  
Wielki wróciłeś ponad brzegi Wisły.  
Póki innego<sup>10</sup> myśli cię pędziły  
Biegłeś do walki olbrzym niewstrzymany  
Lecz człek przeznaczon do cichej mogiły  
I twej wielkości zabrał talizmany.  
Wodzu Chłopicki! Przychylne ci bogi  
Bluszcz Waszyngtona cisnęły pod nogi,  
Lecz ślepy rębacz, bóstwa nie poznałeś  
I laur wolności zdarłeś ostrogami...  
...Boleścią Polski, boleściami świata,  
Krwi własnej kosztem, długie, długie lata  
Chciałeś zwycięstwa tajniki wybadać.  
Mówią, że umiesz stworzyć plan rozumny –  
Umiesz rozwijać i związać kolumny –  
Czemuż, o wodzu, wśród tylu nauki  
Jednej piękniejszej nie nabyłeś sztuki;  
Jak wroga zwalczyć kosą i bagnetem.*

*Despoty chlebem karmiony za młodu  
Nie mogłeś pojąć uniesień narodu.  
Ojczyznę-ś kochał, jak dobre jej dziecię,  
A w krwi ją własnej utopiłeś przecie,  
Bo nie rozumiesz, bo nie kochasz ludu...  
Liczby zastąpić nie chciałeś zapalem  
Zimnej materii zagrzać ideałem  
A od wolności domagać się cudu...*

Po *Chłopickim* ustęp liryczny *Zawsze sama*. To Ludmiła skarży się na samotność i trwoży na myśl, że jakie „jasne dziewczę” wkraść się może do namiotu Gustawa. A tu „uścisków pragną jej ramiona...”<sup>11</sup>.

Po ładnym, równie lirycznym, a oderwanym ustępie *Zorza północna*, Ulrich przechodzi do bardzo zgryźliwej, choć również słusznej charakterystyki sejmu roku 1831. Drwi ze spóźnionej detronizacji Mikołaja.

*Przywykli krzykiem płoszyć wróble z niwy  
Krzyk za systemat wzięliście do rady;  
Miast miecza zemsty błysk groźny i mściwy  
Błyszczały wasze studenckie tyrady...*

*Cóż wy przynieśli do skarbcza ludzkości?  
Lecz naszych morze, kopce naszych kości,  
Ci jakobinów bali się jak gradu  
Suchego lata, lub dżdżystej jesieni;  
Ci w doktrynerskich broszurach ćwiczeni,  
Parlamentarskich formułek i ładu  
Strzegli, jak Żydzi swej przymierza arki.  
Tamten znów ojców nurtując mogiły<sup>12</sup>,  
Tak się do ciemnej przyuczył latarki,  
Że gdy powstania gorejące strugi  
W źrenice jego nagle uderzyły,  
Oślepił na długi, o na czas zbyt długi...  
Gdy my wołali o proch i pałasze,  
On półsłówkami przed oczy niósł nasze  
Wory szelągów starych, zardzewionych,  
Z wieku Zygmunów kilka piór stępionych,  
Zbutwiały czamar, resztki gronostajów,  
Piekło powieści o minionej chwale,  
Pliki praw starych, dość starych zwyczajów –  
Starej energii nie napotkał wcale.*

Jedna tylko wielka rzecz była do zrobienia: pogłębienie, rozwinięcie kościuszkowskiego Uniwersału połanieckiego.

*Mogliście spłacić stare ojców grzechy,  
Odjąć przekleństwo od ojcowskich kości,  
Pod chłopów ciche wprowadzając strzechy  
Szczęście i wolność – zapomnianych gości.  
Błogostawieństwem sieroty i wdowy  
Wzgardzili dumnie wszyscy panowie –  
Niechże łzy wdowie i przekleństwo wdowie  
Jak grad ognisty spadną wam na głowy.  
Duszą niech waszym Bóg przebaczyć raczy,  
Bo ziemia nigdy, nigdy nie przebaczy!*

A potem znowu gryzący sarkazm w ustępie o Skrzyneckim.

*Wodzu na Litwę, na Litwę nasz Janie!  
Tam swobód naszych leżą talizmany –  
Tylko tam wrogom ciężkie zadasz rany.  
A więc na Litwę, na Litwę nasz Janie!*

A wódz nie słyszał wołania boleści Litwy, nie słyszał krzyku rozpaczliwej rzezi oszmiańskiej. Jego pobożna dusza o niebieskiej myślała koronie. Pisał spokojnie depesze do cesarza Franciszka (mowa o zabiegach połączenia Polski z Austrią) – ale poza tym był bezczynny lub też odrzucił dobre plany.

*Gdy tyran wojska na pola słał nasze,  
Ostrzył na naszych świątyniach pałasze.*

*Nikt mu nie zajrzał w oczy na granicy.  
Później, gdy serca wzdychały do Litwy,  
Wódz nasz układał – och, tylko modlitwy!  
Alboż nie znałeś ty Bogarodzicy,  
Tej pieśni starych zwycięstw naszej chwały?  
Gdy pieśń ojców zanuciły syny,  
Słowa, co w tylu wielkich bitwach brzmiały  
(kiedy ci gwałtem słów było potrzeba),  
Czyżby nie chyżej leciały do nieba,  
Niż nowożytnie twoje bazgraniny?*

*Poznam cię wodzu, po sztabowych panach,  
Po wielkiej kuchni tamującej drogę,  
Po ołtarzyku i po kapeluszach,  
Tylko po bitwach poznać cię nie mogę.  
Choć bój wawerski głośny jest po świecie,  
Nie twej to myśli nieśmiertelne dziecię.  
Ruch przeciw gwardyom świetnie pomyślany –  
Lecz wielki pomysł przez drugich ci włany,  
Jakby złe wino wywietrzał w pochodzie.  
Rzeź ostrołęcka, litewskie rozboje,  
Przejdźcie Moskale po bezbronnej wodzie –  
Wodzu Skrzynecki, to rodzime twoje.*

Tyradą przeciw Skrzyneckiemu kończy się pierwsza część poematu. Część drugą rozpoczyna *Opole, Wronów, Kazimierz*. Są to prawdopodobnie echa osobistych przeżyć Ulricha z walk o wolność. Ironia, satyra i sarkazm, przepełniające część pierwszą poematu, ustępują tu na rzecz opisowości i liryki.

Gustaw należy do oddziału, któremu polecono biec za Dwernickim na Ukrainę. Oddział płynie Wisłą na łodziach i promach, zbliża się do stron rodzinnych Gustawa.

*Gustaw, oparty na krawędzi promu,  
Dumał o bitwach i marzył o sławie,  
A więcej jeszcze o żonie i domu.  
Jeżeli naszej Bóg poszczęści sprawie,  
Nim trzecie słońce na niebiosach błysnie,  
Do męskich piersi Ludmiłę przycisnie.  
A potem cicho, lecz żywo rozmawia  
Ze starym swego przyjaciółem rodu –  
On szablą uczył władać go za młodu,  
A dziś z nim stare rzemiosło odnawia.*

Przeprawa skończona – Gustaw znajduje się w opolskiej Dąbrowie. Czy Gustaw? Raczej sam poeta, bo czytamy, jak „drzew młode listki szumią nad naszymi głowami”, jak „załotnie na nas poglądały złote pierwiosnki i modre sasanki”. Ale oto pałac opolski...

*...stoi owdowiały,  
Nagi, odarty – obraz naszej chwały.  
Z niepodległością narodowej ziemi  
I krzyki jego weselne przebrzmiały*

*W cichych alkowach, gdzie ręka pieszczona  
Trącała lekko dźwięcznej harfy struny,  
Żeniąc z ich brzękiem różanych ust tony –  
Niemieckich tkaczy dziś warczą wrzeciona,  
Budząc smutniejsze myśli wędrownika  
Nad szumy chwastów i nad krzyk puszczyka<sup>13</sup>*

Następuje apostrofa do „świętych” lasów opolskich, w których poeta, będąc dzieckiem, ścigał motyle i zrywał kwiaty...

*Sosnowe lasy szumią naokoło,  
W smutnym ich wianku Wronowskie są niwy...  
Tu z małą garstką Sierawski chce siwy,  
Moskiewskim rotom śmiało stawić czoło.*

Rozpoczyna się bitwa. Polacy mają tylko sześć dział pod Radowickim. Moskiewscy dragoni Kreutza pierwsi na szyki polskie uderzają.

*Za nimi, niby morza fale żywe,  
W ciemnych kolumnach płyną grenadjery  
I pozycyjnych dział dwadzieścia cztery,  
Wspieraj nas, Boże!*

Moskiewskie działa szerzą zniszczenie. „Mamyż ginać od dalekiego ognia? Naprzód kosi i bagnety!”. Sierakowski uderzył na czele jazdy.

*Gdyśmy na szarżę od dział poglądali,  
Serce z radości gwałtownie nam biło.  
Bo nam się zdało, że stado sokole  
Leci się rzucić na karki Moskali,  
Lecz to gołębi tylko stado było.*

*Gdy ustał tętent i ucichła wrzawa,  
Spojrzał na siebie rycerz nieszczęśliwy,  
I ujrzał puste wokoło siebie niwy,  
Przy sobie tylko jednego Gustawa.*

Cofające się szeregi stanęły nocą w Kazimierzu, owym cudnym murami i położeniem nadwiślańskim sąsiedzie Puław. Ale skoro świt Kreutz zaczął otaczać drobne siły. Opis beznadziejnej walki i bohaterskiej śmierci szlachetnego Małachowskiego wypełnia resztę pierwszego fragmentu drugiej części poematu. Kończy go ładne porównanie marmurowych kolumn pomników moskiewskich z pobjowiskiem, na którym „śpią rycerze w płaszczach zamiast trumny”.

Fragment drugi nosi tytuł *Wyprawa*.

*Ciężka, ach ciężka dotknęła nas strata:  
Co nie zginęło od kul i od bułata,  
Co odetchnęło bezpiecznie nad rzeką,  
Skrzynecki piórem (a pióro to, wiecie  
Od jego szabli ostrzejsze daleko)  
Zabił w raporcie...<sup>14</sup>*

Po dwóch dniach błakania się odciętego od Wisły oddziału, Gustaw ze starym legionistą szukali ukrycia w borach.

*Trzy tony są w muzyce świata,  
Z każdym z nich dusza człowieka ulata  
W kraj wielkich wzruszeń, lub w kraj wspomnień czysty;  
Jednym z tych tonów są gniewne mórz krzyki,  
Drugim są wiatrów rozuzdanych świsty,  
A tonem trzecim jest borów szum dziki.*

Ten ton, po ośmiu latach wygnania, towarzyszy wszędzie poecie – w nim słyszy głosy „święte, ukochane”, kochanki, matki i domowej strzechy. Gustaw, kołysany szumami drzew, marzył. Zdawało mu się, że młoda żona wita go u „wrót domowych...”.

I na tym urywa się poemat. Na zaginionych kartach był koniec dramatu narodowego, schodzącego się z dramatem sercowym bohatera poematu.

Na osobnej kartce znajdują się jeszcze dwa fragmenty, które, jak widać z notat Ulricha, miały wejść do środka poematu po *Sejmie* przed *Skrzyneckim*. W pierwszym z nich Ludmiła wzywa „świętych stróży”, aby ją bronili od pokus, „przeciw duchów czarnej chmurze”.

Drugi fragment zatytułowany *Gustaw do Ludmiły* przytaczam w całości:

*Gdy ujrysz chmurkę na wysokim niebie,  
Którą północnych wiatrów pędzą tchnienia,  
Pomnij, że moje płyną tak marzenia  
Do ciebie, wiecznie do ciebie!*

*Gdy szabla szczęknę, gdy działo zawyje,  
Dym zgasi słońce na pogodnym niebie,  
Krew ma dla Polski, ale serce bije  
Dla ciebie, tylko dla ciebie!*

*Gdy czoło moje, złane krwią i potem,  
Na ziemię złożę, zmysły sen pogrzebie,  
Dusza ma płynie złotych marzeń lotem  
Do ciebie, tylko do ciebie!*

*Gdy trzeba, umrę za swobody bratnie,  
Lecz nim ta ziemia serce me pogrzebie,  
Moje westchnienia, myśli me ostatnie  
Dla ciebie tylko, dla ciebie!*

*Kości spróchnieją na dalekiej grzędzie,  
Błogosławione ojczystą żałobą  
Lecz dusza wiecznie unosić się będzie  
Nad tobą, tylko nad tobą.*

Streszczony poemat wypełnia jeden cały zeszyt spuścizny po Ulrichu. W zeszycie drugim znajdują się same liryki, przeważnie sonety [...]”<sup>15</sup>.

Dużym uszczerbkiem jest, że Kazimierz Bartoszewicz mając dostęp do dwóch zeszytów z rękopisami Ulricha, zdecydował się na upublicznienie tylko fragmentów, streszczając pozostałą, ważną partię utworu. Już wówczas rękopis nie był w całości. Szczególnie ciekawa wydaje się partia tekstu opisująca walki w powstaniu, w których uczestniczył Leon Ulrich.

#### Przypisy:

<sup>1</sup> „Tygodnik Literacki” 1840, nr 17, s. 136.

<sup>2</sup> L. Ulrich, *Ciało bez duszy*. Wyjątek z powieści *Ludmiła*. „Tygodnik Literacki” 1840, nr 19, s. 146–147.

<sup>3</sup> *Z listów emigracyjnych Stanisława Egberta Koźmiana*, cz. 1: *Listy z lat 1832–1840*, oprac. Z. Jabłoński, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie”, R. 9, 1963, s. 222.

<sup>4</sup> Tamże, s. 222–223.

<sup>5</sup> Tamże, s. 219.

<sup>6</sup> (kb.) [Kazimierz Bartoszewicz]: *Z poezji oryginalnych L. Ulricha*, „Przegląd Literacki” 1898, R. III, nr 5, s. 1–2.

<sup>7</sup> K. Bartoszewicz, *Nieznaný poemat o roku 1831* „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 48, s. 898.

<sup>8</sup> Tamże, s. 886.

<sup>9</sup> L. Ulrich, *Ciało bez duszy...*, s. 146–147.

<sup>10</sup> Napoleona.

<sup>11</sup> K. Bartoszewicz, *Nieznaný poemat...*, s. 886.

<sup>12</sup> Lelewel.

<sup>13</sup> Wspaniały pałac opolski, wzniesiony przez Zofię z Krasińskich Tarłową 2-o voto Lubomirską, późniejsi właściciele wydzierżawili tkaczom niemieckim.

<sup>14</sup> Skrzynecki surowo, a niesłusznie ocenił wynik bitwy, nie biorąc pod uwagę wielkiej nierówności sił walczących.

<sup>15</sup> K. Bartoszewicz, *Nieznaný poemat o roku 1831* „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 49, s. 904.

Bożena Mazik

## Natalin

Niejednokrotnie mieszkańcy poszczególnych miejscowości naszej gminy zastanawiają się, jaka jest historia ich miejsca zamieszkania, skąd wzięła się nazwa ich miejscowości, kiedy powstała dana wieś. O ile historia Urzędowa dzięki wieloletniej pracy Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej jest dobrze udokumentowana, znalezienie informacji o poszczególnych wsiach już takie łatwe nie jest. W związku z tym, chciałam przybliżyć czytelnikom wiadomości na temat Natalina. Informacje dotyczące powstania Natalina zaczerpnięte zostały z opracowania regionalisty Tadeusza Dzikowskiego *Dzieje Dzierzkowic 1326–1988* wydanego na prawach rękopisu w 1988 r. przez Regionalne Stowarzyszenie Miłośników Kraśnika.

Kolonia Natalin powstała w obszarze dóbr donacji dzierzkowickiej wydzielonej z dóbr urzędowskich i nadanej 4/16 października 1835 r. komendantowi 1 korpusu piechoty, generałowi lejtnantowi baronowi Teodorowi Geismarowi przez cara Mikołaja I. Dobra ta w roku 1893 odziedziczyła po swoim stryju baronessa Natalia Geismar, wnuczka Teodora. Od jej imienia pochodzi nazwa kolonii – Natalin.

W celu zdobycia pieniędzy na wojaże zagraniczne postanowiła ona sprzedać część lasu, wystąpiła więc do władz o wydanie zezwolenia na wyrąb. Władze gubernialne w Lublinie początkowo nie wyraziły na to zgody, mając zapewne na uwadze konieczność utrzymania zwartego obszaru leśnego, a ponadto większość piaszczystych gleb, na których rósł las, była mało przydatna pod uprawę. Wówczas załatwienie sprawy wzięli w swoje ręce kupcy żydowscy, zamieszkali w Dzierzkowicach-Górach. Następne wystąpienie o zezwolenie uzasadniono koniecznością wycięcia mało wartościowego drzewostanu i ponownego zalesienia tego obszaru. Tym razem wniosek, odpowiednio poparty, uzyskał aprobatę władz.

Obszar lasu według planów z lat 1837 i 1844 nazwany był „Wypalenica”, co nasuwa przypuszczenie, że mógł on kiedyś ulec pożarowi lub był wycięty w celu wypalania węgla drzewnego, otrzymywania potażu, terpentyny, smoły, dziegiu itp.

W roku 1909 rozpoczęto wyrąb lasu. Był to las mieszany, ale w większości liściasty (grab, dąb, osika). Większość drewna wykorzystano jako opał, jedynie kłose dębowe przeznaczono na materiał budowlany i tartaczny.

Do wybuchu I wojny światowej las wycięto, lecz nie zdołano sprzedać wszystkiego drewna, które częściowo w 1915 r. zostało zabrane przez wojsko oraz okoliczną ludność, co naraziło kupców na częściowe straty. Już w roku 1912 kupcy żydowscy zaczęli wypuszczać w dzierżawę działki z poręby leśnej. Początkowo działki były o powierzchni 9 mórg, z czasem zmniejszono je do sześciomorgowych. Brali je przeważnie ludzie biedni, pochodzący z Chruślanek Józefowskich, Bęczyna i Dzierzkowic. Na wykarczowanych gruntach uprawiano proso, ziemniaki, tatarkę i żyto jare.

Dzierżawy gruntów trwały do 1921 roku, kiedy to państwo Polskie rozpoczęło kolonizację tych gruntów.

Pierwszymi kolonistami byli dotychczasowi dzierżawcy, inwalidzi wojenni 1920 roku, bezrolni z okolicznych wsi oraz służba dworska z folwarku w Dzierzkowicach. W roku 1923 wykopano pierwszą studnię w gospodarstwie Władysława Wojtaszka, a koloniści w dość szybkim tempie budowali swoje domostwa.

Ustalona należność za nabyte działki została rozłożona na 40-letnie spłaty, ale okres ten został następnie przedłużony do lat 60. W czasie okupacji Niemcy z całą surowością egzekwowali obowiązek spłaty należności za nabytą ziemię. Po wojnie należności uiszczane były w postaci zwiększonych podatków.

Nowo powstała kolonia administracyjnie należała do gminy Dzierzkowice, a od roku 1950 do gminy Urzędów. W latach 1921–1931 Natalin należał do parafii Dzierzkowice, później do parafii Boby.

W latach siedemdziesiątych niektórzy rolnicy, zgodnie z ówczesnymi przepisami, oddawali państwu ziemię w zamian za rentę. Grunty te przejmowała i gospodarzyła na nich Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Moniakach. Kolonię połączono drogami utwardzonymi najpierw z Urzędowem, a następnie wybudowano drogi do Moniak i przez kolonię Mikołajówkę do Bobów. Od roku 1980 w Natalinie znajduje się zakład kamieniarski założony przez Romana Surdackiego, obecnie prowadzony przez jego syna Rafała. W roku 1985 we wsi założono Ochotniczą Straż Pożarną.

W roku 1976 w Natalinie, w leśnictwie Wolski Bór utworzono liczący ok. 2,5 ha rezerwat przyrody. Jest to jeden z najmniejszych w Polsce rezerwatów o charakterze leśnym, którego celem jest zachowanie najbardziej wysuniętego na północny wschód naturalnego stanowiska jodły pospolitej.

W pobliżu rezerwatu znajdują się mogiły z czasu II wojny światowej. Pochowani są tam partyzanci będący obywatelami Związku Radzieckiego.

O okolicznościach śmierci partyzantów w Natalinie tak pisze Marek Jan Chodakiewicz<sup>1</sup>: „3 czerwca 1944 oddział »Cichego« zaskoczył na kwaterze we wsi Natalin niedaleko Dzierzkowic grupę ośmiu partyzantów AL, prawdopodobnie obywateli radzieckich. Część z nich zginęła w walce, a część rozstrzelano. Tylko jednemu udało się uciec. NSZ-owcy stracili jednego zabitego i jednego rannego, ale zdobyli broń. Według źródła NSZ-owskiego rozbita grupa, parająca się rabunkiem i gwałtami, była postrachem okolicy. Oprócz rozbicia grupy radzieckiej partyzanci »Cichego« zastrzelili ujętego w pobliżu na kwaterze żołnierza AL”<sup>2</sup>.

Inne lewicowe źródło internetowe powołujące się na opracowanie Ryszarda Nazarewicza *Armii Ludowej dylematy i dramaty* w zasadzie potwierdza tę wersję: „6 czerwca Komenda Obwodu BCCh w Kraśniku meldo-

wał, że 3 czerwca oddział NSZ »Zęba« napotkał 8–9 ludzi pochodzących jakoby z oddziałów rosyjskich i ich rozstrzelał częściowo w walce, częściowo jako jeńców<sup>3</sup>.

Można wnioskować, że byli to jeńcy sowieccy, następnie żołnierze armii Własowa, którzy w Chodlu pilnowali obozu pracy dla Żydów, a potem, kiedy w 1943 r. Armia Krajowa rozbiła posterunek niemiecki, dwudziestu kilku z nich przeszło do polskiej partyzantki, do oddziału Kedywu Mieczysława Cieszkowskiego „Grzechotnika”. Większość wkrótce odeszła do AL, w oddziale pozostało pięciu z nich. Jeden z nich był lekarzem<sup>4</sup>. Czy rzeczywiście to byli ci partyzanci trudno ustalić, jako że w tej chwili brak jakichkolwiek źródeł na ten temat.

Wszystko wskazuje, że zabici wtedy przez oddział „Cichego” partyzanci są pochowani w zbiorowej mogile po południowej stronie drogi, a od północnej strony, kilkanaście metrów dalej, są dwa pojedyncze groby Ormian, którzy zginęli w innych okolicznościach i innym czasie. Według ustnego przekazu mieszkańców Natalina doszło do nieszczęśliwego wypadku – wybuchły granaty podczas jazdy furmanką kiedy partyzanci wracali z Dzierzkowic i to było przyczyną śmierci dwóch z nich. Partyzanci ci kwatrowali u Oszusta, w domu pod lasem i pracowali w lesie, głównie przy korowaniu drewna.

Jeszcze w latach siedemdziesiątych na ramionach drewnianych, niedużych krzyży postawionych po wojnie były widoczne wyryte pseudonimy w języku rosyjskim. Na jednym z grobów od północy było imię „Aram”. Czy był to st. lejtnant Wasilian ps. Aram, dowódca drużyny Ormian, dezertersów ze służby niemieckiej w Zwierzyńcu, którzy walczyli pod komendą „Zapory” na Zamojszczyźnie, jak niektórzy sugerują – mało prawdopodobne, ale niczego nie można wykluczyć<sup>5</sup>.

Grobami przez lata opiekowała się drużyna harcerska ze szkoły w Moniakach prowadzona przez nauczycielkę Elżbietę Kuśmiderską. Corocznie harcerze przed 1 listopada porządkowali to miejsce. Kiedy te pierwsze krzyżyki zmuszały, drwale postawili nowe, także drewniane

i ogrodzili groby belkami. Według relacji Kuśmiderskiej, w latach osiemdziesiątych do szkoły w Moniakach przyszedł krótki list z Armenii, napisany przez wnuczkę, która w imieniu babci szukała miejsca, gdzie zginął jej syn. Było w nim napisane, że kobieta ma informacje jakoby jej syn był pochowany w tej okolicy. Pisała, że syn był lekarzem. Ówczesny dyrektor szkoły Czesław Cisek nie odpisał na ten list. Niestety pismo się nie zachowało,



Uczniowie szkoły w Moniakach przy grobie partyzantów, lata 70. XX w.

gdyż niedługo potem było włamanie do szkoły i razem z wieloma innymi rzeczami pismo zostało zniszczone.

Obecnie miejsce pochówku tychże partyzantów jest zaniedbane, znajdują się tu tylko metalowe krzyże, wyglądające jakby przeniesione z jakiegoś cmentarza, które znajdowały się tu już w 2012 roku. Tego kto i kiedy je postawił nie udało się autorce ustalić. Być może ktoś z czytelników będzie miał wiedzę na ten temat.

#### Przypisy:

<sup>1</sup> M. J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwu wrogom*, Warszawa 1992, s. 151.

<sup>2</sup> Oddział Wacława Piotrowskiego „Cichego” wchodził w skład ugrupowania dowodzonego przez Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba”.

<sup>3</sup> <https://zolnierzeprzekleci.wordpress.com/>

<sup>4</sup> K. Wójcik, *Działania sabotażowo-dywersyjne Kedywu AK z Urzędowa*, [w:] *Urzędów w latach okupacji niemieckiej 1939–1944*, Urzędów 1988, s. 119.

<sup>5</sup> P. Bordzań, *Bazy partyzanckie oddziałów leśnych Armii Krajowej w powiecie biłgorajskim*, Biłgoraj 2010, s. 5.

Maciej Jastrzębski

## „Lud wiejski kochał nade wszystko”. Nieznana pasja Leona Hempla – wkład do badań nad kulturą ludową i historią regionu

Postać Leona Hempla znana jest z szerokiej działalności społeczno-gospodarczej na rzecz ludności wiejskiej nie tylko okolic Urzędowa, ale i dawnego powiatu janowskiego. Nie sposób nie przypomnieć jego wielkich zasług na rzecz oświaty i rozwoju rolnictwa. I tak z jego inicjatywy w 1902 r. w Skorczycach powstała spółka rolnicza, zrzeszająca 22 gospodarzy z Urzędowa, Leszczyny, Ostrowa i Skorczyc. Członkowie postanowili dążyć do wzorowej hodowli inwentarza oraz spro-

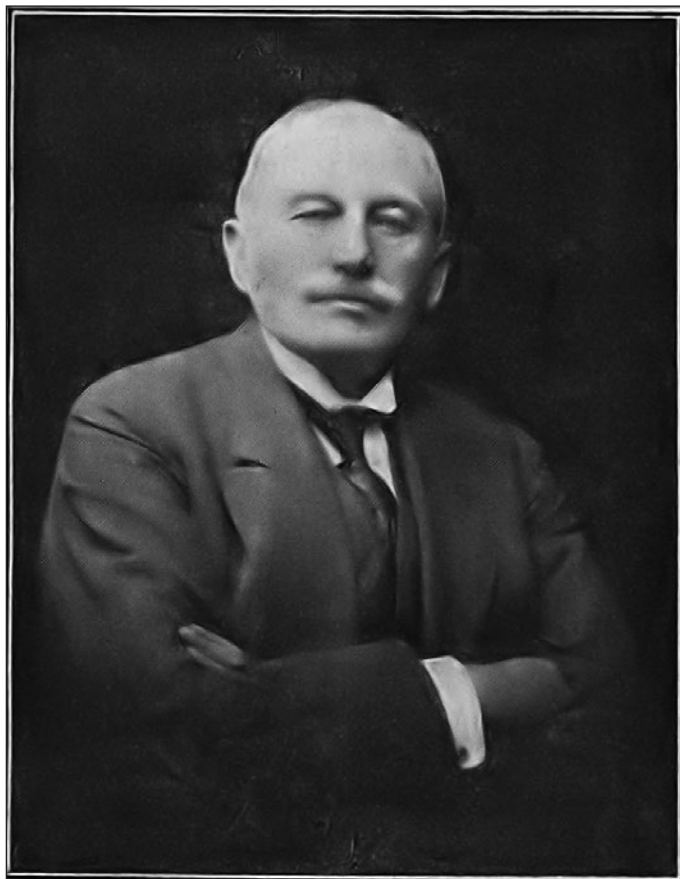
wadzać narzędzia rolnicze, nasiona zbóż i warzywa. W oparciu o spółkę założono w Urzędowie prężnie działające kółko rolnicze, mleczarnię i stowarzyszenie spożywcze. To ostatnie liczyło 110 członków i uzyskiwało obroty w wysokości ok. 8000 rubli rocznie. Ziemianin był także współtwórcą urzędowskiej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, kółka rolniczego w Popkowicach oraz straży ogniowych w Urzędowie i Skorczycach<sup>1</sup>. W ramach Lubelskiego Wydziału Kółek Rolniczych, którego L. Hempel był wieloletnim prezesem i którego głównym zadaniem było upowszechnianie oświaty rolniczej wśród włościan, organizował wystawy i pokazy inwentarza i drobnego przemysłu. Jako pierwszą, w 1909 r. pod przewodnic-

twem Leona Hempla zorganizowano wystawę w Wilkołazie<sup>2</sup>. Podczas takich pokazów wygłaszał pogadanki przyrodniczo-rolnicze, a w szczególności na temat drobnego przemysłu włościańskiego, który był mu najbliższy. Swoje gospodarstwo rodzinne w Skorczycach prowadził wzorowo, sprowadzał udoskonalone narzędzia, maszyny rolnicze oraz ulepszone nasiona zbóż i okopowizn, które po przystępnych cenach sprzedawał okolicznym gospodarzom, przyczyniając się w ten sposób do poprawy zbiorów w całej okolicy. Sprowadzał i hodował lepsze bydło, które

udzielał do rozmnożenia. Jako pierwszy zaczął stosować nawozy sztuczne, dzieląc się nimi bezpłatnie z włościanami, by ci mogli przekonać się o ich wartości<sup>3</sup>.

Drugą pasją Leona Hempla była praca oświatowa. Jeszcze jako uczeń, a później student wracając do domu w Skorczycach przywoził książki, które następnie rozdawał okolicznym mieszkańcom, by mogli uczyć się czytać i pisać. Na swój koszt prenumerował liczne ga-

zety oraz zachęcał do ich czytania; w ten sposób krzewił wśród ludu wiejskiego świadomość patriotyczną, za co kilka miesięcy spędził w Cytadeli Warszawskiej. Zabierał chłopów na liczne wycieczki, by sami mogli na własne oczy zobaczyć postęp w rolnictwie i przemyśle. W roku 1898 na własny koszt zawiązał grupę okolicznych włościan na wystawę Bydła Roboczego i Zwierząt Domowych w Warszawie, a w 1901 r. na wystawę Rolniczo-Przemysłową w Lublinie, gdzie zmobilizował mieszkańców, by ci wystawili swoje wyroby, za które wręczono im pochwały oraz nagrody. W rodzinnych Skorczycach założył szkołę tkactwa, w której nauka była bezpłatna, lecz jej żywot był krótki, gdyż po kilku miesiącach została zamknięta przez Moskali<sup>4</sup>. Za jego



Leon Hempel

staraniem i pomocą pieniężną utworzono w Urzędowie 4-letnie Progimnazjum im. Władysława Jagiełły. Wysokie czesne opłacał niezamożnym, zdolnym uczniom, udzielając też innej pomocy materialnej. Cieszyły go postępy młodzieży w nauce. Przydzielał nagrody, a także urządzał majówki. Z jego inicjatywy uczono potajemnie geografii i historii Polski. Progimnazjum urzędowskie ukończyło około 120 uczniów z Urzędowa oraz okolic, a 30 kontynuowało studia wyższe. Dzięki jego pomocy materialnej 16 synów pracowników jego majątku ukończyło szkoły

średnie, w tym 6 najzdolniejszych wyższe<sup>5</sup>. Leon Hempel wiedział, jak ważna jest nauka w rozbudzaniu świadomości narodowej, a krzewienie wiedzy rolniczej prowadzi do podniesienia dobrobytu gospodarstw włościańskich.

O kolejnej, jak dotąd nie znanej szeroko, pasji Leona Hempla nie można mówić w oderwaniu od dwóch poprzednich, gdyż i ona ma związek z warstwą chłopską. Dziś to, co robił poza wyżej opisaną działalnością społeczno-oświatową, nazwalibyśmy ludoznawstwem, a samego Hempla badaczem amatorem. Wśród tylu obowiązków i piastowanych stanowisk znajdował czas na obserwacje ludzi, ich zachowań oraz

obyczajów, zbierał cenne zbiórki, interesował się archeologią i fotografią. Być może w młodym jeszcze Leonie zainteresowanie etnografią wzbudziła jego kuzynka, stryjeczna siostra jego ojca pochodząca z Tarnowa koło Sawina w powiecie chełmskim Maria Hempel (1834–1904), słynna etnobotanik i etnograf amator, która swoją działalność prowadziła przede wszystkim na ziemi chełmskiej, choć wiemy, że bywała również w Skorczycach<sup>6</sup>. Okres największego rozkwitu kultury ludowej przypada na drugą połowę XIX wieku, zaś od początku XX wieku zaczął się proces powolnego zaniku jej tradycyjnych form. Wiedzieli o tym współcześni badacze

i etnografowie, którzy zbierali i dokumentowali folklor chłopski coraz szybciej znikający z krajobrazu polskiej wsi. Wiedział zapewne o tym również Leon Hempel, który za sprawą czasopisma „Wisła”, a także zamieszczonych tam kwestionariuszy w latach 1892–1902 spisał zwyczaje, obrzędy, wierzenia ludu oraz przysłowia i zabawy dzieci w Skorczycach. Niestety redakcja nie zawsze przedrukowywała cały przesłany opis, dla przykładu w zbiorze na temat zwyczaju Sobótek redakcja zamieszcza tylko jedno zdanie: „Z nadesłanego nam przez p. L. Hempla zbiorku zwyczajów w Skorczycach, w pow. Janowskim gub. Lubelskiej wypisujemy na tym miejscu, że w wigilię św. Jana »kobiety wiejskie opasują się bylicą, która ma je chronić w przyszłości od bólu krzyża«”<sup>7</sup>. Inne opisy, jak np. zwyczaj „Chodzenia z konikiem”, zawierają cały scenariusz z podziałem na role i są świetnym przykładem świątecznego zwyczaju ludowego na Lubelszczyźnie. Współcześnie teksty te mają ogromną wartość poznawczą, ukazują życie mieszkańców rejonu Urzędowa sprzed ponad 120 lat i są przyczynkiem do dalszych badań. Do bardzo ciekawych opracowań piśmiennych zebranych przez Hempla należy „Słowniczek gwary od Janowa Lubelskiego” użyty przez Jana Karłowicza, wybitnego polskiego etnografa, muzykologa i językoznawcę, do

swojego dzieła *Słownik gwar polskich*. Niestety prawdopodobnie rękopis L. Hempla nie zachował się do naszych czasów. Hempel działał również na niwie krajoznawstwa, był członkiem korespondentem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Wiek XIX, a szczególnie jego druga połowa, to dynamiczny rozwój fotografii. Pojawiają się w tym czasie pierwsze zakłady i studia fotograficzne, zwane z francuskiego *atelier*. W tym samym okresie pojawiają się pierwsze zdjęcia chłopów, tzw. portrety gabinetowe zdejmowane w zaaranżowanych studiach fotograficznych, naj-



częściej są to robione na zamówienie serie zdjęć chłopów w strojach odświętnych tzw. typy ludowe. Dopiero pod koniec XIX wieku na tyle wzrasta dostępność fotografii, że można stwierdzić, iż trafiła ona „pod strzechy”; wtedy to pojawiają się fotografowie-amatorzy. Takim amatorem fotografii był również Leon Hempel, który na przełomie XIX i XX wieku wykonywał fotografie na terenie dawnego powiatu janowskiego. Na wystawie Rolno-Przemysłowej w Lublinie w 1901 r. przedstawił m.in. 24 fotografie typów ludowych z powiatu Janowskiego, za co otrzymał podziękowanie od działu etnograficznego i szkolnego, którego organizatorem był Hieronim Łopaciński<sup>8</sup>. Zdjęcia te robione były m.in. w miejscowościach: Boby, Baraki, Skorczyce, Urzędów, Kawęczyn, Wierzchowiska i Zakrzówek, są one świetnym materiałem historycznym oraz posiadają wysoką wartość etnograficzną.

Leon Hempel interesował się również archeologią. Zdawał sobie sprawę z niezwykłości grodziska w Leszczynie, które w XIX wieku pełniło funkcję pastwiska dla bydła okolicznych włościan. Na terenie grodziska przez lata znajdowano cenne starożytne przedmioty: narzędzia, naczynia, monety, ostrogi, a nawet miecz<sup>9</sup>. Na początku XX wieku grodziskiem zainteresował się Henryk Wiercieński<sup>10</sup>, wybitny lubelski regionalista

i działacz społeczny, historyk oraz publicysta, z którym Leon Hempel był w kontakcie, a nawet gościł go w Skorczycach<sup>11</sup>. Zebrane przez lata różne okazy historyczne Hempel postanowił przedstawić w 1901 r. na Wystawie Przedmiotów Sztuki i Starożytności przygotowanej w gmachu poddominikańskim w Lublinie. Oprócz wyżej wymienionych przedmiotów pochodzących z grodziska były to m.in. medale, fotografie, książki z XVII, XVIII, i XIX wieku oraz przywilej Jana III Sobieskiego z roku 1681 potwierdzający prawa i przywileje miasta Urzędowa<sup>12</sup>.



Po dwóch okazałych wystawach w roku 1901 zorganizowanych na terenie Lublina, w wyniku których zostały zebrane eksponaty, zrodziła się myśl utworzenia muzeum; głównym jego pomysłodawcą był Hieronim Łopaciński. Idea muzeum materializowała się w Lublinie stosunkowo długo. Jak zawsze w takich przypadkach problemem były pieniądze i lokal. Część zbiorów pozostałych po wspomnianych wyżej wystawach przejęło Lubelskie Towarzystwo Rolnicze<sup>13</sup>. Wyczekiwana tak długo chwila nadeszła wreszcie w 1905 r., kiedy to na pierwszym zebraniu ogólnym Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego podjęto uchwałę, zgodnie z ustawą towarzystwa, o założeniu muzeum. Przyznano jednocześnie kwotę 350 rubli na pierwsze potrzeby placówki. W skład komitetu organizacyjnego muzeum weszli: Hieronim Łopaciński, Stanisław Śliwiński i Leon Hempel, który przekazał do nowo utworzonego muzeum swoje zbiory<sup>14</sup>. Muzeum to było praprzodkiem dzisiejszego Muzeum Narodowego w Lublinie, które swoją siedzibę ma na Zamku Lubelskim.

Na zakończenie warto przytoczyć cytaty z krótkiego opisu wystawy rolniczej, która odbyła się w 1909 r. w Częstochowie: „Przez dworzec częstochowski płynęła przez noc całą nieprzerwana fala ludzka. Słońce już wzbilo się wysoko, gdy na dworzec wtoczył się pociąg niezwykle długi. Po chwili zaroilo się od świt lubelskich, kolorowych chustek i spódnic. Niezwykle sprawnie i szybko tłum uformował przed dworcem pochód. Orkiestra strażacka na przedzie, chorągwie kościelne, dalej mężczyźni i niewiasty czwórkami szli, równym, miarowym krokiem, śpiewając pieśń nabożną. Niezwykła siła biła od tego ludu zdrowego, dorodnego, rosłego. A nad tłumem górowała potężna postać Leona Hempla. Szedł pochylony nieco, z właściwym mu dobrotliwym uśmiechem na ustach, jak ojciec otoczony liczną gromadką dzieci. Bo dzieckiem, ukochanym był mu ten lud lubelski, wśród którego żył, dla którego pracował, a praca ta była mu celem i treścią życia”<sup>15</sup>.

#### Przypisy:

<sup>1</sup> A. Przeglasiński, *Zarys działalności oświatowej Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego w latach 1905–1914*, [w:] *Studia z historii społeczno-gospodarczej*, t. VII, Lublin 2010, s. 12.

<sup>2</sup> Tamże, s. 17.

<sup>3</sup> List Piotra Żaka, *Ś.p. Leon Hempel*, „Gazeta Świąteczna”, R. 44, 1924, nr 29, s. 4, 5.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> T. Wośkowski, *Leon Hempel*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 1989, s. 14.

<sup>6</sup> Maria Hempel – botanik i etnobotanik. *Portret odkurzony*, „Kosmos”, t. 68, 2018, nr 3, s. 463.

<sup>7</sup> „Wisła. Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny” 1893, t. 7, z. 3, s. 600.

<sup>8</sup> A. Przeglasiński, *Wokół Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w roku 1901*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2010, s. 19.

<sup>9</sup> *Grodzisko przedhistoryczne w Leszczynie*, „Ziemia Lubelska”, R. 19 [i.e. 18], nr 188 (15 lipca 1923), s. 3.

<sup>10</sup> Henryk Wiercieński (1843–1923) urodził się w Kłodnicy Górnej nieopodal Borzechowa. Dzieciństwo i młodość spędził w majątku rodziców w Niezabitowie.

<sup>11</sup> M. Krajewska, *Korespondencja Henryka Wiercieńskiego z Erazmem Majewskim*, PMA w Warszawie, s. 36–38.

<sup>12</sup> *Katalog wystawy przedmiotów sztuki i starożytności w gmachu po-dominikańskim w Lublinie w czerwcu i lipcu 1901 roku na korzyść Domu Zarobkowego*.

<sup>13</sup> G. Jakimińska, *Dzieje muzeum lubelskiego*, „Region za Miastem. Ziemia Jastkowska” 2008, nr 1 (I), s. 18.

<sup>14</sup> T. Jeziorski, *W kręgu Hieronima Łopacińskiego*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego 1977, s. 113.

<sup>15</sup> „Gazeta Rolnicza”, R. 64, nr 25–26 (24 czerwca 1924), s. 679.

Fotografie pochodzą z czasopism: „Gazeta Rolnicza”, „Wisła” oraz „Zorza”.

Andrzej Rolla „Miodek”

## Aleksander Goliński – sprawy publiczne

Aleksander Goliński dzielił swoje dorosłe życie między rodzinę a sprawy dotyczące Urzędowa. Będąc mężem, ojcem i rolnikiem, poświęcał również swój czas na sprawy dotyczące ogółu mieszkańców Urzędowa. Był działaczem politycznym, samorządowym, społecznym. Ponad wszystko umiłował historię Urzędowa, który wiele mu zawdzięcza. Z pism, które tu przedstawiam, wyłania się jego sylwetka, jako niezmordowanego człowieka walczącego o dobro ogółu mieszkańców i gminy. Uratował wiele historycznie ważnych dokumentów od zatracenia, jak również anonimowo oraz publicznie zabierał głos w sprawach ważnych dla naszego miasta (i nie tylko) w tamtym okresie. Pozostawione słowo pisane pozwala nam spojrzeć na jego działalność społeczną, która nie zawsze należała do najłatwiejszych i docenianych. Będąc w latach 1933–1936 sołtysiem gromady Urzędów, dbał nieustępliwie o racjonalną zabudowę, o granice pomiędzy własnością wspólną gminy a prywatną. Przeglądając materiały zebrane za jego życia, a dzisiaj zgromadzone w Archiwum Państwowym w Lublinie, doceniam jego poświęcenie sprawom publicznym, historycznym i ludzkim.

### Zaświadczenie

Była nauczycielka 7-klasowej Szkoły Powszechnej Jagiellońskiej w Urzędowie, powiatu janowskiego, województwa lubelskiego, p. Aleksandra Decjusz od początku roku szkolnego 1908/1909 objęła stanowisko nauczycielki 2-klasowej szkoły w Urzędowie, którą prowadziła „Spółka Cywilna szkoły prywatnej w osadzie Urzędowie”, powstała na mocy umowy notarialnej z dnia 26 maja 1906 r. Była to pierwsza tego rodzaju szkoła polska w zaborze rosyjskim, od razu więc zdobyła sobie dostateczną ilość uczniów i uczennic, która pozwalała zarządowi prowadzić zakład o własnych siłach. Dobrze prowadzona nauka, panujące w szkole karność i duch katolicko-narodowy ściągały uczniów nawet z dalszych okolic i ułatwiały im po opuszczeniu szkoły, czy to pracę na ojczystym zagonie lub w rzemiośle, czy to dalszą naukę w szkołach średnich ogólnokształcących lub zawodowych.

Niemala była w tym zasługa obok kierownictwa szkoły i p. Aleksandry Decjusz, którą wypadki wojenne 1915 r. wysunęły na odpowiedzialne stanowisko kierowniczkę szkoły. W czerwcu tego roku kierownika szkoły (Fr. Brzozowskiego) powołano do szkoły. Pod koniec czerwca 1915 r. ogromne masy wojska rosyjskiego załazy Urzędów i okolicę, a w początkach lipca zmieniły je wojska austro-węgierskie. Wtedy to na 16 dni ustaliła się linia bojowa o 1 kilometr od Urzędowa, który wobec tego był ostrzeliwany nie tylko artylerią, lecz nawet i karabinami. Pomimo stałego niebezpieczeństwa grożącego życiu ludzkiemu od pocisków armatnich i kul karabinowych (od tych zginęło ponad 10 osób cywilnych), p. A. Decjusz trwała na posterunku, broniąc majątku szkolnego przed

różnymi wojskami (jedne drugie wypierały drogą ataków, aż do zniszczenia domu szkolnego przez pożar (11 VII 1915 r.), kiedy to w Urzędowie spalono ponad 300 domów i kościół.

Nie mając dachu nad głową, ani środków pieniężnych, p. A. Decjusz udaje się pieszo do Lublina wśród taborów i oddziałów wojskowych, przez pobojoiska i poryte okopami pola. Lublin jednak nie pociąga do siebie p. A. Decjusz, gdyż pod koniec sierpnia tegoż 1915 r. przybywa do Urzędowa i ofiaruje swą pracę Zarządowi Spółki Szkolnej. Zarząd szkołę uruchomił i kierownictwo jej oddał p. A. Decjusz.

W czasie wojny był taki pęd do nauki wśród dzieci szkolnych, że zaszła potrzeba przekształcenia szkoły na 4-klasowe progimnazjum typu klasycznego. Poziom nauki stanął już pod koniec wojny światowej dosyć wysoko, dzięki czemu zdolniejsza młodzież miała otwarty wstęp do gimnazjów, seminariów nauczycielskich, szkół zawodowych i do niższych [...] i samorządowych na praktykantów.

Zasługą szkoły prywatnej, powszechnie zwanej Jagiellonką, a więc i p. A. Decjusz, było i to, że dziesiątki młodzieży, która przeszła przez wymienioną szkołę, weszły do POW, że wzięły czynny udział w pierwszych dniach listopada 1918 r. w rozbrajaniu żandarmerii austriackiej w Urzędowie i okolicy, że poszły na ochotnika do oddziałów polskich, przyczyniając się do obrony sprzętu wojennego w koszarach wojskowych Kraśnika i Lublina i utrzymania ładu w okolicy.

Po latach pomyślnych dla 4-klasowej szkoły nastąpił ciężki okres spadku wartości marki polskiej. Brak środków na prowadzenie stawał się co rok większy, aż Zarząd Spółki przed końcem roku szkolnego 1922/1923 postanowił szkołę zwinąć, a umeblowanie szkoły i pomoce naukowe przekazał organizującej się 7-klasowej szkole powszechnej w Urzędowie.

Nie chcąc opuszczać Urzędowa, któremu oddała 15 lat swej pracy nauczycielskiej, a czując w sobie jeszcze dość sił, p. A. Decjusz zgłasza się na nauczycielkę szkoły powszechnej w Urzędowie. Zostaje przez władze szkolne przyjęta i pracuje bez rozgłosu aż do 1 listopada 1932 r. W międzyczasie jest w ciągu roku pełniącą obowiązki kierownika szkoły.

Dzisiaj jest p. A. Decjusz bez środków do życia, chociaż 24 lata (i ¼) pracowała dla państwa i narodu: wielu byłych wychowanków Jej pracuje dzisiaj jako kapłani, nauczyciele, urzędnicy państwowi i samorządowi lub kończy wyższe zakłady naukowe.

Wobec powyższego uważam, że p. A. Decjusz w zupełności zasługuje na przyznanie jej uposażenia emerytalnego, które dałoby jej możliwość odpowiedniego przeżycia.

Członek zarządu byłej „Spółki Cywilnej szkoły prywatnej z siedzibą w Urzędowie”

Aleksander Goliński

Urzędów, 28 listopada 1932 r.

## List do Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie

Łabunie, 28 XI 1927 r.

Do Szanownego zarządu Biblioteki Publicznej  
im. H. Łopacińskiego w Lublinie

Przed i po 1900 r. udało mi się w kilku domach mieszczan urzędowskich odnaleźć część przywilejów królewskich dawnego miasta (rodzinnego mojego) Urzędowa. Wkrótce przesłałem je do zbadania profesorowi Hieronimowi Łopacińskiemu, po śmierci którego odebrałem je już z biblioteki jego imienia.

Niezmiernie rad jestem, że już wtedy interesował się przeszłością rodzinnego miasta, gdyż dzisiaj już nie istniałyby one: w 1915 r. ogólny pożar Urzędowa (wskutek działań wojennych) zniszczył 371 domów, w tym i te, w których znalazłem owe dokumenty. W moim murowanym domu ocalały. Gromadziłem wszelkie dokumenty dotyczące się Urzędowa, gdyż od dawna myślę o monografii rodzinnego miasteczka. Dotąd jednak nie mogłem zabrać się do tej pracy, dla zupełnego braku czasu. Nawet nie wiem kiedy będę mógł to uczynić.

Chodzi mi jednak o to, aby te dokumenty były w bezpiecznym miejscu, za jakie nie uważam nawet swojego domu. Wobec tego zdecydowałem się przekazać swe przywileje na własność Bibliotece im. Profesora Łopacińskiego, z warunkiem, że otrzymam od Biblioteki odpisy tych przywilejów, poświadczone przez rzeczoznawców.

Przeto S. Zarząd Biblioteki zechce rozpatrzyć moją propozycję i o uchwale swej zawiadomić mię, adresując do Urzędowa (poczta Kraśnik).

Z poważaniem

*Aleksander Goliński*

## Protokół ogłędzin wałów urzędowskich

Na wniosek Aleksandra, syna Józefa, Golińskiego, który od przeszło 35 lat zabiega o zachowanie jedynej pamiątki osady Urzędowa, pamiętającej jego złoty wiek za Zygmuntów Jagiellończyków, niżej podpisani udali się w dniu 18 kwietnia roku bieżącego po nabożeństwie pasyjnym wielkopiątkowym na wały, usypane koło r. 1507 na rozkaz władz państwowych dla zabezpieczenia miasta od napadów nieprzyjacielskich (w r. 1499 Urzędów spalili Tatarzy).

Stwierdzono, że od strony ogrodu plebańskiego postawiono płot, dano nowe słupy i przewłoki, że przy płocie idącym dosyć wysoko w pewnym miejscu po zboczu wału rozkopano część tegoż od strony południowej na długość całego płotu, przez co powstała przy płocie ścieżka [...] szeroka. Że Ignacy Kiebański rozkopał część wałów i zajął pod budowę za wójta Głogacz. i sołtysa Stan. Marjanowskiego; że zbocza wałów są wydeptane przez bydło, że wozem jeżdżą i przepędzają bydło, że w każdym kroku widać niszczącą rękę ludzką – połamane gałęzie jodeł, modrzewi, lip, klonów posadzonych w 1907 r., że gęsi po całych dniach chodzą po wałach, gdyż ogrodzenie z 1911 r. zniszczyła część wojna, a część sąsiedzi, zanieczyszczają ścieżki.

Zważywszy, że podobny stan rzeczy ubliża samej pamiątce wałom i postawionemu na nich (za kościołem) pomnikowi Orląt Lwowskich, że czyniący szkodę na wałach nie rozumieją swego barbarzyństwa, że ogół osady w latach 1907 i 1911 poniósł dużo kosztów na zaдрzewienie i ogrodzenie, że obowiązkiem jest tegoż ogółu zabezpieczenie wałów od dalszego niszczenia. Al. Goliński prosił niżej podpisanych, aby przejęli się sprawą opieki nad wałami. Nadmienił też Al. Goliński, że on wiedząc, że proboszcz ma poprawić płot przy swym ogrodzie, graniczącym z wałami, prosił bardzo księdza Feręzewicza ustnie i piśmiennie, aby przesunął płot ze zbocza wału do podnóża, gdyż poprzednicy obecnego proboszcza, ksiądz Klubecki przed 1906 r. i ksiądz Fijolek w 1916 r. przygrodzili do gruntu kościelnego część wałów, skutkiem czego płot znalazł się nawet na wysokości połowy zbocza. Na to obecny proboszcz oświadczył, że nie będzie się trzymał starych śladów, na co otrzymał uwagę, że obowiązek wynagrodzenia krzywdy obowiązuje każdego, że przywłaszczony przez poprzedników pas gruntu powinien zwrócić następcą – obecny ksiądz. Tymczasem stało się coś gorszego i płot puszczone niżej o [...], na całej długości ogrodu przy samym płocie. Ten czyn ze strony ks. proboszcza nie może być zaliczony do kulturalnych, gdyż jest niszczeniem pamiątki i złym przykładem dla innych sąsiadów.

Na życzenie Al. Golińskiego spisano ten protokół.

Oryginał ma być złożony do akt miejskich urzędowskich, a od tegoż ma być przesłany obecnemu proboszczowi w Urzędowie.

Wójt gminy Urzędów – Ja, Gładkowski

Pisarz gminy – Jocek

Pomoc gminy – Al. Paszkowski

Członek rady gminy – Piotr [...]

Członek komisji miejskiej – Czesław Gajewski

Kierownik szkoły w Urzędowie – M. Pękalski

Obywatel urzędowski – Al. Goliński (s. Józefa)

## Pismo w sprawie zajęcia drogi

Urzędów, 27 czerwiec 1934 r.

Do Pana Starosty Powiatowego  
w Janowie Lubelskim

W ostatnich czasach zachodzą często w Urzędowie wypadki przywłaszczenia ziemi z dróg publicznych lub gruntów gromadzkich. Aby zapobiec temu, parokrotnie ogłaszałem w niedzielę po nabożeństwie przed Urzędem Gminy o zgłaszaniu do mnie płotów stawianych przy drogach lub gruntach gromadzkich, abym mógł dopilnować całości dróg lub gruntu.

Nie wszyscy chcą się stosować do moich wymagań, abym im nie przeszkadzał w przywłaszczeniu. Między innymi Czesław Gajewski z przedmieścia Bęczyn w końcu kwietnia r. b. przygrodził z drogi publicznej pas ziemi 24 m długi i średnio 3,15 m szeroki. O samowoli Gajewskiego zawiadomiono mnie 28 IV.

Stwierdziwszy stan rzeczy na miejscu, zażądałem od Gajewskiego usunięcia płotu na stare miejsce. Nie rozebrałem płota sposobem szarwarkowym, gdyż pewny byłem, że Gajewski dobrowolnie wykona żądania moje i zarządu gromadzkiego, to jest przesunie płot. Gajew-

ski drwił jednak z danych mu poleceń, przeto Zarząd Gromadzki w dniu 28 maja postanowił, abym zniszczył płot drogą przymusową, o ile Gajewski tego nie uczyni sam. Właśnie dzisiaj zamierzałem sunąć płot Gajewskiego sposobem szarwarkowym, lecz zaniechałem tego: 1) p. Wójt wyjechał do Janowa, 2) z Zarządu Gromady nikt nie przybył na miejsce sporu, 3) ze strony Gajewskiego zapowiadano silny opór, a nawet pobicie tych, co by chcieli usuwać płot.

Ponieważ przykład Czesława Gajewskiego może zachęcić wielu innych do powiększenia swego majątku drogą przywłaszczeń dróg i gruntów gromadzkich, przeto proszę panie Starosto: 1) zarządzenie sunięcia płota Czesława Gajewskiego, 2) ukaranie tegoż za nieposłuszeństwo zarządzeniom moim, 3) polecenie policji, aby w trudniejszych przypadkach pomagała mi w walce z zaborcami ziemi publicznej.

Sołtys – Al. Goliński

Andrzej Rolla „Miodek”

## Macewa z urzędowskiego kirkutu?

Urzędowski kirkut był i jest często przeze mnie odwiedzany z racji jego położenia. Leży na polach ulicy Wodnej, gdzie obok było pole mojego dziadka (obecnie moje). Od najmłodszych lat, gdy jeździliśmy pracować w polu, zawsze szedłem na kirkut jako miejsce wyjątkowe, inne od otaczających go pól. Podczas gdy okoliczne pola były uprawiane przez rolników, teren kirkutu był porośnięty ubogą trawą, jedną gruszą, kilkoma starymi i nowymi so-

kowy pomnik w kształcie macewy informujący, że to miejsce było kirkutem. Wcześniej, a także współcześnie teren ten jest odwiedzany przez młodzież (głównie z Kraśnika). Zachowanie ich jednak odbiega od tego, jakie należałoby mieć w miejscu, gdzie są pochowani ludzie.

O urzędowskim kirkucie napisał Kazimierz Cieśliski w swoich wspomnieniach *Urzędowskie cmentarze*, opublikowanych w „Głosie Ziemi Urzędowskiej” w 2009 r. Pisał m.in.: „Za moich młodych lat cmentarz żydowski nie był stary, ale posiadał już około 30 typowych stelli nagrobkowych. Wykonane były z białego piaskowca, półkuliście zakończone u góry. Ozdobione płaskorzeźbami o tematyce biblijnej przedstawianej według swoich kanonów sztuki, malowane jaskrawymi farbami, stanowiły silny akcent kolorystyczny w pustym polnym otoczeniu. Wiele też było mogił bez stelli nagrobnych. Tu byli pogrzebani Żydzi ubodzy”.

W roku 2020 będąc w Skorczycach przypadkowo odkryłem stellę pochodzącą prawdopodobnie z urzędowskiego kirkutu. Jest to nagrobek mężczyzny, pięknie wykonany i mimo upływu tylu lat wydaje się, że czas nie zrobił na nim większego spustoszenia. Nie znając języka hebrajskiego, poprosiłem o pomoc w Internecie i taką uzyskałem. Pismo z nagrobka odczytała i przetłumaczyła pani Magdalena Pulikowska z Kraśnika.

1. טע"רת טבש ט"י פנ
2. נ"פ
3. אריו דיסה שיא...
4. הרוחב דימת קסע
5. ר"ב ימחנ'מ
6. יבלה הדוהי בקעי
7. הבצנת

1. Zmarł 19 dnia miesiąca Szwat roku 5679\*
2. Tu spoczywa
3. Mężczyzna sprawiedliwy i bogobojny...
4. Zawsze zajmujący się Torą
5. Pan Nechemi (Nachman, Nechemiasz) syn
6. Jakowa (Jakuba) Jehudy Ha-Lewi
7. Niech jego dusza będzie na wieki związana w wieńiec życia

\* 20 stycznia 1919 r. według kalendarza gregoriańskiego.



snami. W latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych od północy na terenie kirkutu wybierano piach i widziałem tam ludzkie kości. Później na sąsiednim polu od wschodu wybrano również piach na potrzeby rozbudowującego się Kraśnika Fabrycznego. W roku 1993 postawiono pamięt-

Z kolei pan Adam Kopciowski podrzucił mi link, gdzie mogłem szukać zmarłych osób narodowości żydowskiej z terenu Urzędowa. Żydzi urzędowscy należeli do okręgu bożniczego w Kraśniku i dopiero na początku XX wieku usamodzielnili się. Wtedy powstał cmentarz w Urzędowie. Szukając w internetowych archiwach, natknąłem się na Nechemiasza z Urzędowa. Niestety nie był to zapis z pochówku samego Nechemiasza, lecz wpis do ksiąg zgonu jego córki. Nie wiadomo też, czy to był ten sam Nechemiasz z nagrobka, ale by przypomnieć o społeczności żydowskiej, przywołuję ten wpis.

„Działo się to w mieście Kraśniku, piętnastego lipca tysiąc osiemset sześćdziesiątego siódmego roku o godzinie drugiej po południu. Stawił się Starozakonny Nechemiasz Morgenbuer, spekulant, lat dwadzieścia cztery mający, w mieście Urzędowie zamieszkały i wobec świadków Icka Karpenhopf, posługacza lat pięćdziesiąt jeden i Nasym Fiszhendler, grabarza lat pięćdziesiąt ośm liczących. Oświadczył, iż dnia czternastego bieżącego miesiąca

i roku, o godzinie pierwszej w nocy umarła Ida Morgenbuer, miesiący pięć mająca, córka Nechemiasza i Ryfki z Sendrów, lat dwadzieścia cztery liczącej, małżonków Morgenbuer. Po przekonaniu znacznemu, o zejściu Idy Morgenbuer, akt ten stawającym przeczytany i przez świadka Icka Karpenhopfa i wraz ze mną urzędnikiem Stanu Cywilnego podpisany został. Ojciec i drugi świadek Nasym Fiszhendler pisać nie umieją. Utrzymujący Akta Stanu Cywilnego (podpis nieczytelny)”. Z przeglądu aktów urodzeń z 1867 r. wynika, że córka Nechemiasza nie była zgłoszona po urodzeniu, bowiem nie figuruje w księgach urodzeń. Można również stwierdzić, że nazwisko Morgenbuer było dosyć częste w Urzędowie.

W literaturze dotyczącej urzędowskiego kirkutu spotkałem się z opinią, że nie zachowała się żadna miejscowa stella. Czy dzisiaj można powiedzieć, że jest to jedyna stella, czy też pierwsza zachowana? Będąc optymistą napiszę, że jest pierwszą odnalezioną. Kolejne czekają na odkrycie.

---

Andrzej Rolla „Miodek”

## Akty notarialne rodziny Tomaszewskich

My  
Aleksander II-gi  
Cesarz Wszech Rossyi  
---etc---etc---etc---

Wiadomo czynimy, iż przed Urzędnikiem Naszym Rejentem Kancelaryi przy Sądzie Pokoju w Kraśniku zeznany został Akt osnowy następującej.

Działo się to w Mieście Kraśniku powiecie Janowskim Guberni Lubelskiej w Kancelaryi Rejenta przy Sądzie Pokoju w Kraśniku dnia dwudziestego pierwszego lipca/ drugiego sierpnia tysiąc osiemset siedemdziesiątego drugiego roku. Przede mną Antonim Wołłowiczem Rejentem Kancelaryi przy Sądzie Pokoju w Kraśniku w Mieście Kraśniku w domu pod numerem dwusetnym piątym mieszkającym i kancelarię urzędowania swego mającym stawili się osobiście:

1. Paweł Tomaszewski z jednej, i
2. Jakób Tomaszewski z drugiej strony

obydwaj stawający z gospodarstwa rolnego utrzymujący się, Bracia pomiędzy sobą rodzeni w osadzie Urzędów Powiecie Janowskim Guberni Lubelskiej zamieszkali i zamieszkanie prawne do skutków Aktu tego sobie obie-  
rający mnie Rejentowi z osób swych znani i do działań urzędowych zdolni, którzy w obecności świadków w końcu tego Aktu wymienionych czyniącemu rejentowi również znanych i żadnym wyłączeniom prawnym nieulegających jawnie i dobrowolnie zeznali i zawarli pomiędzy sobą Kontrakt zamiany tej osnowy:

§1. Wedle pokładającego się do aktualnego Świadcstwa Wójta Gminy Urzędów daty dwudziestego trzeciego lipca roku bieżącego N740, stawający bracia Tomaszewscy

są właścicielami dwóch osad rolnych w granicach osady Urzędów położonych i tak Paweł Tomaszewski jest właścicielem osady zapisanej w Tabeli likwidacyjnej pod Numerem dwóchsetnym dwudziestym szóstym obejmującej ogólnej przestrzeni morgów czternaście prętów sto czterdzieści pięć miary nowopolskiej, do której należy oddzielny zupełnie półwiartek gruntu ornego obejmujący morgów dziewięć prętów osiemdziesiąt jeden na przedmieściu Rankowszczyźnie położony, ciągnący się od gościńca Lubelskiego do granicy gruntów włościańskich wsi Ratoszyn pomiędzy miedziami od wschodu słońca Antoniego Marszałka, a od zachodu słońca Macieja Mazickiego, zaś Jakub Tomaszewski jest właścicielem osady zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod Numerem dwóchsetnym czterdziestym szóstym obejmującej ogólnej przestrzeni morgów siedem prętów dwadzieścia jeden, do której należy oddzielny półwiartek gruntu ornego i łąki cztery zagony na szerokość mający, zawierający w sobie cztery morgi, a ciągnący się od gruntów i łąk przedmieścia Góry do lasu Ordynackiego pomiędzy miedziami od wschodu słońca [...] Chudzieckiego, a od zachodu słońca stawającego Pawła Tomaszewskiego. Strony w widokach wzajemnej dogodności zawierają pomiędzy sobą Aktem tym dobrowolną zamianę opisanych kawałków gruntu, a mianowicie Paweł Tomaszewski odstępuje na bezwarunkową własność bratu swemu Jakóbowi Tomaszewskiemu półwiartek gruntu ornego na przedmieściu Rankowszczyźnie leżący, w zamian półwiartek gruntu ornego i łąki między stawającego Pawła Tomaszewskiego dotykający, który na bezwarunkową własność tegoż Pawła Tomaszewskiego przejść ma.

§2. Ponieważ według oświadczenia stron dotychczasowy półwiartek gruntu Pawła Tomaszewskiego wart jest rubli srebrem dwieście pięćdziesiąt pięć, zaś wartość półwiarotka gruntu i łąki Jakóba Tomaszewskiego czyni sumę rubli srebrem sto pięćdziesiąt, przeto stawający umówili się, że Jakób Tomaszewski z tytułu różnicy wartości zamienionych gruntów obowiązany będzie dopłacić Pawłowi Tomaszewskiemu sumę rubli sto pięć, jakoż Paweł Tomaszewski przyznaje, że sumę tę rubli srebrem sto pięć już przed spisaniem Aktu tego w gotowości odebrał, z odebrania więc tej summy najuroczyściej Brata swego Jakóba Tomaszewskiego kwituje, i w ogóle obydwaj stawający z tytułu szacunku za zamienione grunta żadnej do siebie nie zachowują pretensji.

§3. W posiadanie gruntów skutkiem zamiany otrzymanych, mieniający się weszli już w miesiącu kwietniu roku bieżącego, a skutkiem tego z tytułu wydania sobie w posiadanie gruntów, o których mowa, których rozległość i granica dokładnie im są znane, żadnej do siebie nie mają pretensji i co do skutków niniejszej zamiany, prostej z Aktu tego płynącej poddają się egzekucji.

§4. Wreszcie strony umówiły się, że do końca roku bieżącego podatki i składki rządowe oraz ciężary publiczne z dawniejszych swych gruntów opłacać będą i że dopiero od początku roku przyszłego tysiąc osiemset siedemdziesiątego trzeciego podatki z gruntów skutkiem zamiany otrzymanych opłacać zaczną.

W tem miejscu działający rejent z Urzędu swego zaznacza, że do Aktu tego złożone zostały: Oryginalna Uchwała Mieszczan Rolników osady Urzędów w dniu dwudziestym trzecim lipca roku bieżącego zapadła i świadectwo Wójta Gminy Urzędów pod tą datą co Uchwała za N 740 wydane a wyżej już powołane udawadniające, że stawający Bracia Paweł Tomaszewski i Jakób Tomaszewski są istotnie właścicielami osad, do których zamienione grunta należą, jak niemniej, że gdy obydwaj stawający należą do mieszczan Rolników, przeto przeciwko dopełnienia pomiędzy nimi zamiany opisanych wyżej gruntów żadne nie zachodzą przeszkody.

Na tem Akt niniejszy zakończony i po głośnie i wyrażnem przeze mnie rejenta odczytaniu w obecności świadków Adama Bryczka Woźnego Sądowego w Mieście Kraśniku i Andrzeja Dzik obywatela tutejszego [...] w osadzie Urzędów Powiecie Janowskim Guberni Lubelskiej zamieszkałych, przez stawających jako zgodny z ich wolą przyjęty, lecz tylko przez Jakóba Tomaszewskiego, świadków i działającego rejenta własnoręcznie podpisany został, gdyż stawający Paweł Tomaszewski oświadczył, że pisać nie umie. Stempel do aktu tego na rubla jednego kopiejek pięć i dodatkową opłatę na rzecz Miast i Gmin w kwocie kopiejek pięćdziesiąt dwie i pół zapłacono.

Podpisano Jakób Tomaszewski, Adam Bryczek, Andrzej Dzik, Antoni Wołowicz Rejent.

Zalecamy i rozkazujemy wszystkim Komornikom Sądowym, od których by się tego domagano, aby akt niniejszy wyegzekwowali, prokuratorom naszym aby tego dopilnowali, komendantom i urzędnikom siły zbrojnej aby dodali pomocy wojskowej gdy o takową prawnie wezwani zostaną.

[...] zgodnego z oryginałem [...] stemplowym ceny kop. 15 zapisanym w Aktach moich Notarialnych zachowa-

nym, poświadczam i takowy dla Pawła Tomaszewskiego wydaję. Kraśnik dnia jak na początku Aktu.

Rejent Kancelaryi przy Sądzie Pokoju w Kraśniku. Podpis Antoni Wołowicz

Okraśla pieczęć z dwugłowym orłem carskim z napisem: rejent Sądu Pokoju w Kraśniku A. Wołowicz.

Taxa: Stempel kop.15, wypis kop. 30. Razem 45 Podpis A. Wołowicz

## Akt notarialny 1911

Pierwszy wypis aktu notarialnego, sporządzony przed Notariuszem Stanisławem synem Karola Stankiewiczem w Kraśniku za 1911 rok. Repertorium Nr 859.

Tysiąc dziewięćset jedenastego roku dnia szóstego października. Przede mną Stanisławem synem Karola Stankiewiczem, Notariuszem Sądu Okręgowego w Lublinie, urzędującym przy powiatowym Wydziale Hipotecznym w Janowie, biurze moim, znajdującym się w mieście Kraśniku, powiatu Janowskiego, guberni Lubelskiej, w domu pod Nr 135, stawili się osobiście mi znani i posiadający zdolność prawną do sporządzania aktów mieszczanie: rolnicy, poddani rosyjscy:

1. Stanisław syn Walentego Pomorski i jego dzieci;
2. Ignacy syn Stanisława Pomorskiego,
3. Helena córka Stanisława Tomaszewska, z domu Pomorska, działająca w obecności i za zezwoleniem swego męża Jana syna Jakuba Tomaszewskiego,
4. Genowefa córka Stanisława Pomykalska, z domu Pomorska, działająca w obecności i za zezwoleniem swego męża Józefa syna Józefa Pomykalskiego i
5. Julia córka Stanisława Pomorska, pełnoletnia panna, zamieszkali w osadzie i gminie Urzędów, powiatu Janowskiego, oraz w asystencji również osobiście mi znanych i uprawnionych świadków: Jankiela syna Moszki Herenrajcha i Fiszela syna Mendla Rabinowicza mieszkańców miasta Kraśnika, zawarli umowę treści następującej:

§ 1. Stanisław Pomorski oświadczył, że on jest właścicielem:

a) niehipotekowanej osady mieszcząskiej w osadzie i gminie Urzędów, powiatu Janowskiego, guberni Lubelskiej, zapisanej na jego rzecz w tabeli tejże osady Urzędów pod Nr pierwszej 259, a obecnie 260, zawierającej dziewiętnaście morgów sto trzydzieści trzy prętów gruntu nadziału zasadniczego i budynki gospodarskie i

b) pasów ogrodu o obszarze czterdziestu prętów, zapisanego na jego rzecz w tabeli likwidacyjnej wspólnoty gminnej Urzędowa pod Nr 24, co stwierdza dołączone do niniejszego w oryginale zaświadczenie urzędowskiego zarządu gminnego z dnia trzydziestego listopada ubiegłego roku za Nr 4408, a również

c) niezabudowanej osady mieszcząskiej, położonej we wspomnianej osadzie Urzędów Poparafiałny Nowa Osada, oznaczonej w tabeli likwidacyjnej Nr 46, zawierającej sześć morgów dwieście siedemdziesiąt jeden prętów gruntów ornych i łąki zasadniczego nadziału, którą nabył w drodze kupna od Ignacego Dzikowskiego za kwotę sto dwadzieścia rubli, w całości uregulowanych, na mocy przedłożonego mnie aktu, sporządzonego sposobem do-

mowym trzydziestego pierwszego stycznia/dwunastego lutego tysiąc osiemset siedemdziesiątego siódmego roku. Dalej Stanisław Pomorski wyjaśnił, że z wymienionej wyżej osady w Urzędowie pod Nr 260 tabeli on sprzedał następujące działki gruntu: sześć morgów Ignacemu Mitalowi i pięć morgów Szymonowi Pomorskiemu.

§ 2. Obecnie Stanisław Pomorski opisane wyżej należące do niego nieruchomości szacuje na łączną kwotę trzy tysiące osiemset (3800) rubli, dzieli między dzieci jako nadziały spadkowe na rachunek mogących im przypadać udziałów spadkowych w następujący sposób:

1. Na własność córki Heleny Tomaszewskiej wyznacza opisane wyżej: a) pas ogrodu o obszarze czterdzieści prętów, co według urzędowej miary wynosi sto sześćdziesiąt cztery sążni, zapisane w tabeli likwidacyjnej gromady skarbowego miasta Urzędowa pod Nr 24 i b) osadę w Urzędowie Poparafialnym pod Nr 46 w tabeli o obszarze sześć morgów dwieście siedemdziesiąt jeden prętów, co według urzędowej miary wynosi trzy dziesięciny osiemset osiemdziesiąt sążni gruntów ornych i łąk, na których nie ma budynków, ze wszystkimi odnoszącymi się do niej przynależnościami i przysługującymi prawami o wartości jeden tysiąc (1000) rubli i

2. Na własność córek Genowefy Pomykalskiej i Julii Pomorskiej wyznacza w równych częściach pozostały obszar opisanej wyżej osady w Urzędowie pod Nr 260 tabeli, pozostały po sprzedaży Ignacemu Mitalowi i Szymonowi Pomorskiemu wymienionych wyżej działek, to jest osiem morgów sto trzydzieści trzy prętów, co według urzędowej miary wynosi cztery dziesięciny siedemset osiemdziesiąt cztery sążni z odnoszącymi się do nich przynależnościami i przysługującymi prawami, przy czym część Genowefy Pomykalskiej od strony wschodniej przy miedzy Pawła Chudzikiego ze znajdującą się na niej drewnianą stodołą o wartości jeden tysiąc rubli, część zaś Julii Pomorskiej od strony zachodniej przy miedzy innych gruntów donatora, nabytych od Antoniego Dzika ze znajdującym się na niej domem mieszkalnym i wszystkimi innymi budynkami gospodarskimi o wartości jeden tysiąc osiemset rubli. Od wartości niniejszego nadziału donator Stanisław Pomorski przyznacza pozostałym swoim dzieciom na zaspokojenie ich części z jego majątku następujące kwoty: pięćset rubli Mariannie Pomorskiej z terminem zapłaty w dniu śmierci donatora bez odsetek, z tym, że kwotę tę obowiązana jest zapłacić Julia Pomorska, i sześćset rubli synowi Ignacemu Pomorskiemu, z tym, że kwotę tę obowiązani są wypłacić w ten sposób: w kwocie dwieście pięćdziesiąt rubli Helena Tomaszewska, sto rubli Julia Pomorska i dwieście pięćdziesiąt rubli Genowefa Pomykalska przy akcie niniejszym.

§ 3. Donator Stanisław Pomorski zachowuje dla siebie prawo dożywotniego i bezpłatnego użytkowania z nadzielonych na podstawie niniejszego aktu nieruchomości: pięciu morgów gruntów ornych według jego jednorazowego wyboru, to jest trzy morgi z nadziału córki Heleny Tomaszewskiej i po jednej mordze z nadziałów córek Genowefy Pomykalskiej i Julii Pomorskiej, a również korzystać z połowy domu mieszkalnego i połowy wszystkich innych budynków gospodarskich przydzielonych na podstawie niniejszego aktu córce

Julii Pomorskiej i połowy stodoły przydzielonej na mocy aktu niniejszego Genowefie Pomykalskiej, pozostałe zaś części nadzielonych nieruchomości donator zezwala obdarowanym córkom objąć w posiadanie i użytkowanie poczynając od daty niniejszej z obowiązkiem regulowania wszystkich podatków i opłat z nadzielnego majątku, każdy z tego, co będzie posiadać, niezależnie od tego donator nakłada na córkę Julię Pomorską obowiązek udzielenia jego córce Mariannie Pomorskiej do końca jej życia bezpłatnie mieszkania przy sobie w domu mieszkalnym, pomieszczenia w zabudowaniach, a również pełne utrzymanie.

§ 4. Uczestniczący przy akcie niniejszym Ignacy Pomorski oświadczył, że uczyniony na jego rzecz aktem niniejszym przydział kwoty sześćset rubli przyjmuje z wdzięcznością i otrzymał takowe w kwocie dwieście pięćdziesiąt rubli od siostry Heleny Tomaszewskiej w całości, jak przyznaje jeszcze przed sporządzeniem niniejszego aktu, sto rubli od siostry Julii Pomorskiej i dwieście pięćdziesiąt rubli od siostry Genowefy Pomykalskiej w całości przy sporządzeniu aktu niniejszego w obecności Notariusza i świadków, odbiór niniejszym kwituje i akt ten uznaje bez krzywdy dla siebie.

§ 5. Helena Tomaszewska, Julia Pomorska, Genowefa Pomykalska oświadczyły, że one uczynione na ich rzecz nadziały nieruchomości na wymienionych wyżej warunkach przyjmują i poddając się im, akt niniejszy akceptują. Akt ten w obecności wymienionych wyżej świadków odczytany był stronom, a po zaakceptowaniu jego i przekonaniu się, że sporządzili oni ten akt według swojej dobrej woli, rozumieją jego sens i znaczenie, podpisany został, za wyjątkiem Stanisława Pomorskiego, który oświadczył, że jest niepiśmienny. Wypisy aktu niniejszego wydawać zainteresowanym osobom, przy czym pierwszy wydać Helenie Tomaszewskiej, drugi Genowefie Pomykalskiej i Julii Pomorskiej za pokwitowaniem ostatniej. Z aktu niniejszego pobrano gotówką: z wydziału w sumie 3800 rubli opłaty stemplowej dziewiętnaście rubli od aktu i pięć rubli za dwa wypisy, opłat aktowych trzy ruble i opłaty na dochód miasta siedemdziesiąt pięć kopiejek. Oryginał podpisali: Ignacy Pomorski, Helena Tomaszewska, Jan Tomaszewski, Genowefa Pomykalska, Józef Pomykalski, Julia Pomorska, znaczy: Helena Tomaszewska, Jan Tomaszewski, Genowefa Pomykalska, Julia Pomorska, przetłumaczył Notariusz Stanisław Stankiewicz, świadek Jankiel syn Moszki Herenrajch, świadek Fiszel syn Mendela Rabinowicz, Notariusz Stanisław syn Karola Stankiewicz.

Ten pierwszy wypis słowo w słowo zgodny jest z jego oryginałem, wniesionym do repertorium za 1911 rok pod Nr 859 i wydany został Helenie Tomaszewskiej. Miasto Kraśnik, 6 października 1911 roku. Kraśnicki Notariusz (–) S. Stankiewicz. Pieczęć z napisem: „Pieczęć Notariusza Stanisława syna Karola Stankiewicza w m. Kraśniku.” (Treść w języku polskim): Na mocy aktu z dnia 16 lutego 1932 roku Nr 590, Helena Tomaszewska sprzedała Wacławowi Franciszkowi Gruchalskiemu 100 prętów ziemi (łąki) z osady pod Nr 46 w tabeli. Józef Wisłocki Notariusz. (Pieczęć z Godłem Państwa Polskiego i napisem: „Józef Wisłocki Notariusz w Kraśniku”).

# Sprawozdanie Stowarzyszenia „Biblioteka Publiczna 11 Listopada 1928 r. w Urzędowie” za 1936 r.

## I

Na dzień 1 stycznia 1936 r. Biblioteka liczyła  
32 członków

W ciągu roku przybyło —

W ciągu roku ubyło:

a) wyjechało 1

b) wystąpiło 2

c) wykreślono (nie wpłacili składki) 7

Razem 10 członków

Na dzień 31 grudnia 1936 r. pozostało 22 członków  
a między nimi 5 dożywotnich: 1) Gminna Kasa Pożycz-  
kowo-Oszczędnościowa, 2) Spółdzielnia Spożywców  
„Jedność”, 3) Spółdzielnia Mleczarska, 4) Kasa Stefczyka  
i 5) Gromada Urzędów.

## II

Na początku roku Biblioteka posiadała książek i rocz-  
ników pism 738 egzemplarzy.

Do inwentarza w 1936 r. wpisano książek i roczników  
pism:

a) z nabytych w 1935 r. 235 egzemplarzy

b) z ofiarowanych przez 12 osób 76

c) przez Kasę Stefczyka i Mleczarnię 20

d) z przejętych od Koła Młodzieży Wiejskiej  
w Urzędowie 25

e) od Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej  
w Urzędowie 24

Razem 380 egzemplarzy

Przeto w dniu 31 grudnia 1936 r. Biblioteka posiadała  
1118 książek i roczników pism.

## III

W roku ubiegłym 84 osoby wypożyczyły 1378 książek,  
z czego wynika, że przeciętnie na osobę wypada 16,4  
książek.

W rzeczywistości sprawa przeczytanych przez poszcze-  
gólne osoby książek przedstawia się różnie [pod względem  
ilości], a mianowicie:

1) od 1 do 10 książek wypożyczyło 40 osób

2) od 11 do 20 ” ” 18

3) od 21 do 30 ” ” 14

4) od 31 do 40 ” ” 6

5) od 41 do 50 ” ” 2

6) od 51 do 60 ” ” 1

7) od 61 do 70 ” ” 2

8) od 71 do 80 ” ” 1

Razem 84 osoby

Wśród czytelników przeważa młodzież. Żąda ona „lek-  
kich” rzeczy, wobec czego poważniejsze dzieła nie mają  
powodzenia.

Czytelnicy w 1936 r. pochodzili przeważnie z rodzin  
rolników. Byli między nimi też członkowie z rodzin  
wyróbników, rzemieślników, nauczycieli, pracownicy  
samorządu i spółdzielni, a również były osoby z wolnych  
zawodów.

Nie można nie wspomnieć o tym, że pomiędzy czytel-  
nikami Biblioteki w 1936 r. było 8 Żydów [1 mężczyzna,  
7 kobiet].

Wielu czytelników już nie ma dla siebie odpowiednich  
książek, lecz Zarząd nic nie może poradzić, gdyż nie ma  
pieniędzy na kupno nowych dzieł.

Należałoby jak najprędzej nabyć dla Biblioteki  
niektóre dzieła Kraszewskiego, Sienkiewicza, Prusa,  
Orzeszkowej, Dygasińskiego, Junoszy, Żeromskiego,  
Rodziewiczówny i innych.

## IV

Chcąc przyczynić się do rozwoju czytelnictwa w Urzę-  
dowie, Zarząd Biblioteki otworzył 1 listopada Czytelnię  
pism. Ta czynna była w środy i piątki od godz. 17 do 19,  
a w niedziele od 16 do 19.

Kosztom Biblioteki opłacano 2 pisma: „Przewodnik  
Katolicki” i „Rolnik Wielkopolski” (oba poznańskie).  
Kilka pism wypożyczały pewne osoby. Między nimi był  
1 dziennik.

Początkowo było wśród młodzieży pewne zrozumienie  
potrzeby czytelnicy, po świętach jednak Bożego Narodzenia  
zamiłowanie do zabaw odciągnęło ją od czytelnicy. Przy-  
chodziły tylko 3–4 osoby, wobec czego nie można było  
narażać Biblioteki na koszt prowadzenia jej. Dlatego też  
Czytelnię z dniem 31 stycznia 1937 r. trzeba było zwinąć.

Brak stałych dyżurów w czasie otwarcia Czytelnicy też  
utrudniał jej istnienie.

## V

Pochodzenie i przeznaczenie funduszków wykazują  
poniższe zestawienia.

### A. Dochody

|                                 |             |
|---------------------------------|-------------|
| 1. Pozostałość z 1935 r.        | 38 zł 21 gr |
| 2. Składki członkowskie zaległe | 43 zł       |
| 3. Zapomogi:                    | 170 zł      |
| a) Gromada Urzędów              | 145 zł      |
| b) Spółdzielnia Spoż. „Jedność” | 25 zł       |
| 4. Ofiary:                      | 139 zł      |
| a) urzędowanie-wychodźcy        | 119 zł      |

b) p. Jan Hempel – Skorczyce 20 zł

5) Opłaty za wypożyczanie książek 48 zł 40 gr  
Razem 438 zł 61 gr

#### B. Rozchody

1. Na kancelarię 22 zł 43 gr  
2. Oprawa książek i roczników pism 234 zł 60 gr  
3. Katalog działowy 32 zł 85 gr  
4. Wynagrodzenie bibliotekarki 84 zł 40 gr  
5. Umeblowanie [nabyto 2 szafy] 55 zł  
6. Pisma, opłacone dla Czytelnii 2 zł 80 gr  
Razem 432 zł 08 gr

Pozostało na r. 1937 6 zł 53 gr  
Ogółem 438 zł 61 gr

Osada Urzędów, 30 kwietnia 1937 r.

Zarząd Biblioteki Publicznej w Urzędowie:

Przewodniczący (–) *Al. Goliński*

Skarbnik (–) *P. Trojanowski*

Sekretarz (–) *J. Niemiec*

Członkowie: (–) *J. Sawina*

(–) *R. Puff*

### Uwagi do sprawozdania za 1936 r.

1. Uderza mała ilość członków Stowarzyszenia – 22, z czego na rzeczywistych przypada 17, gdyż wielka jest obojętność miejscowych obywateli dla sprawy oświaty: na 17 członków przypadają tylko 4 osoby urodzone w Urzędowie.

Próby poszczególnych członków Zarządu zjednania członków Stowarzyszenia spośród stałej miejscowej ludności nie odniosły skutku. Może zaistnieć okoliczność, że Stowarzyszenie nie będzie miało nawet 20 członków, co

w myśl § 7 statutu dałoby Władzom Nadzorczym powód do rozwiązania jego.

2. Izba parafialna nie nadaje się na siedzibę Biblioteki, ponieważ:

a) tam odbywają się zabawy i zebrania, kiedy to szafy z książkami bywają przesuwane, od czego psują się one, a potem wypada Zarządowi swoim kosztem ustawiać je na właściwych miejscach,

b) izba jest duża i nieopalaną w zimie, przeto już z początkiem zimy występuje wilgoć, od czego pleśnieją nawet książki, szafy niszczą się – puszcza klej lub pęcznią drzwi tak, że trudno bywa je otworzyć i zamknąć.

3. Przy obecnych funduszach istnienie Biblioteki jest bardzo trudne, a o nabyciu nowych dzieł dla niej nie może być mowy, w końcu roku już trzeba było wycofać z obiegu wiele książek, wymagających wklejenia pojedynczych kart, wszycia całych składek albo nawet nowej oprawy; nie było pieniędzy na oprawiacza.

Zarząd nie mógł wypłacić bibliotekarce należnego wynagrodzenia za 1936 r.

Zarząd, nie mogąc otrzymać zapomóg od miejscowych instytucji (nawet Gromada Urzędów nie wypłaciła 75 zł z budżetu swego na 1936/1937 r.), zwrócił się w końcu 1935 i na początku 1936 r. do przeszło 100 urzędowian, zajmujących różne stanowiska w urzędach państwowych i samorządowych lub pracujących w wolnych zawodach po całej Polsce, z odezwą o pomoc dla Biblioteki w ich rodzinnym miasteczku.

Ponieważ wynik tej odezwy był niewielki [8 osób nadesłało 99 zł, a 4 osoby – książki], przeto w końcu 1936 r., po raz drugi przesłano podobne odezwy do 50 osób. Na skutek tego 3 osoby nadesłały 35 zł.

Zarząd bardzo dużo liczył na urzędowian-wychodźców, lecz zawiódł się, chociaż wielu z nich mogłoby składać corocznie pewną ofiarę, gdyż są dobrze uposażeni. Z biblioteki, odczytów i czytelnii korzystałoby ich najbliżsi.

### Wykaz ofiar, złożonych na B. P. w Urzędowie przez urzędowian-wychodźców w 1936 r. i do 15 VII 1937 r.

| L.p. | Nazwisko i imię ofiarodawcy | Stanowisko społeczne | Miejsce zamieszkania | Ofiara |        | Uwagi         |
|------|-----------------------------|----------------------|----------------------|--------|--------|---------------|
| 1    | Józefczak Jan               | Oficer w. pol.       | Włodzimierz          | 15     | –      | wołyńskie w.  |
| 2    | Cieśliski Tadeusz           | ” ”                  | Gniezno              | 10     | –      |               |
| 3    | Chudzicki Aleksander        | Dozorca więz.        | Drohobycz            | 6      | –      |               |
| 4    | Gruchalski Edmund           | Inżyn.–Leśnik        | Zwierzyniec          | 10     | –      | nad Wieprzem  |
| 5    | Krępa Genowefa              | Urzędnik poczt.      | Chodel               | 5      | –      | pow. lubelski |
| 6    | Gałkowski Szymon            | Sędzia Grodzki       | Lublin               | 3      | –      |               |
| 7    | Ks. kan. Goliński Walenty   | Prob. i Dziek.       | Lubartów             | 10     | –      |               |
| 8    | Ks. Goliński Zdzisław       | Profesor             | Lublin               | –      | 4 egz. |               |
| 9    | Przysucha Józef             | Urzędnik poczt.      | Krasnystaw           | –      | 4 egz. |               |
| 10   | Wójcicki Jan                | Inż. Mechan.         | Lwów                 | 40     | –      |               |
| 11   | Pytlakowska Leokadia        | Urząd. min.          | Warszawa             | –      | paczka |               |
| 12   | Pytlakowska Matylda         | Urząd. min.          | Warszawa             | –      | paczka |               |
| 13   | Grabowski Tomasz            | Lekarz               | Wyszogród            | 20     | –      | pow. plocki   |
| 14   | Wośko Dominik               | Nauczyciel           | Trawniki             | 5      | –      | w 1937 r.     |
| 15   | Włażlacki Edmund            | Sędzia Okręg.        | Lublin               | 10     | –      |               |
|      |                             |                      | Razem                | 134    | –      |               |

Ofiary w gotówce są bardziej pożądane, gdyż Zarząd Biblioteki chce nabywać dla niej odtąd książki wartościowe, a więc droższe. Łaskawym ofiarodawcom Zarząd składa staropolskie „Bóg zapłać” i poleca ich pamięci Bibliotekę.

## Z przeszłości Biblioteki Publicznej 11 XI 1928 r. w Urzędowie

Dziesiątą rocznicę niepodległości Polski za sprawą nauczycielstwa, pracowników gminnych i innych osób, Urzędów postanowił upamiętnić założeniem Biblioteki publicznej, aby przez dobrą książkę ludność miejscowa mogła uzupełniać swą wiedzę i urabiać charakter [młodzież].

Przeto dochód ze sprzedaży znaczka, akademii i zabawy, urządzonych 11 XI 1928 r. przeznaczono na Bibliotekę (189 zł).

Powołano tymczasowy Zarząd Biblioteki w osobach:

- 1) ks. kan. A. Feręzewicza – proboszcza miejscowego,
- 2) Aleksandra Golińskiego – rolnika,
- 3) Michała Pękalskiego – kierownika 7-klasowej szkoły powszechnej,
- 4) Stanisława Cichonia – rolnika (krawca),
- 5) Izidora Kamińskiego – sekretarza gminy.

Ten Zarząd już 31 XII 1928 r. zwrócił się z odezwaniami w sprawie zaofiarowania pewnych sum na bibliotekę do:

- 1) Rady Gminnej,
- 2) Komisji Miejskiej,
- 3) Straży Ogniowej,
- 4) Gminnej Kasy Poż.-Oszczędn.,
- 5) Kasy Stefczyka,
- 6) Stowarzyszenia Spożyców,
- 7) Spółdzielni Mleczarskiej,
- 8) Koła Młodzieży Wiejskiej,
- 9) Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Na skutek powyższego zaofiarowały:

|                               |         |
|-------------------------------|---------|
| 1) Komisja Miejska Urzędowska | 200 zł, |
| 2) Straż Ogniowa              | 50 zł,  |
| 3) Gminna Kasa Poż.-Oszczędn. | 100 zł, |
| 4) Kasa Stefczyka             | 15 zł,  |
| 5) Stowarzyszenie Spożyców    | 100 zł, |
| 6) Spółdzielnia Mleczarska    | 50 zł,  |
| Razem                         | 515 zł. |

Rok 1929 nie posunął naprzód sprawy Biblioteki dla braku gotówki, pomimo tego Zarząd Tymczasowy na posiedzeniu swem 3 XII podzielił między sobą czynności, a mianowicie:

- przewodniczącym został ks. kanonik Feręzewicz,
- skarbnikiem Aleksander Goliński,
- sekretarzem Michał Pękalski.

Zaofiarowane sumy zaczęły dopiero wpływać w 1930 r., co pozwoliło Zarządowi nabyć trochę książek i szafę.

Po 15 VIII 1930 r. opracowany przez członka p. Pękalskiego, a przyjęty przez Zarząd Statut Biblioteki przesłano Urzędowi Wojewódzkiemu w Lublinie do zatwierdzenia.

Statut ten zarejestrowano postanowieniem Wojewody Lubelskiego z dnia 3 I 1931 r. L. 3798/B.P., o czym

powiadomiło Starostwo Janowskie Zarząd T. Biblioteki pismem z dnia 24 I 1931 r. L. 410.

Wobec tego zebranie założycielskie Biblioteki Publicznej odbyło się dnia 11 II 1931 r.

Na zebranie to przybyło 20 osób, które zgłosiły się na członków – założycieli Stowarzyszenia, a mianowicie:

- 1) ks. kanonik Feręzewicz – proboszcz Urzędowski,
- 2) Barwa Franciszek – miejscowy organista,
- 3) doktor Czerny Marian – miejscowy lekarz,
- 4) Gozdalski Nikodem – rolnik,
- 5) Goliński Aleksander s. Józefa – rolnik,
- 6) Cichoń Stanisław – rolnik (i krawiec),
- 7) Kuśmiderski Tadeusz – nauczyciel szkoły powszechnej,
- 8) Katówna Józefa – nauczycielka szkoły powszechnej,
- 9) Pejmelowa Leokadia – żona nauczyciela szkoły powszechnej,
- 10) Pomykański Piotr – rolnik,
- 11) Pomykańska Bogumiła – pracownica urzędu gminnego,
- 12) Pękalska Stefania – nauczycielka szkoły powszechnej,
- 13) Pękalski Michał – nauczyciel szkoły powsz. (kierownik),
- 14) Mańkowski Joachim – nauczyciel szkoły powsz.,
- 15) Niemiec Józef – sekretarz urzędu gminnego,
- 16) Romaniuk Adam – nauczyciel szkoły powsz.,
- 17) Serbinówna Jadwiga – nauczycielka szkoły powsz.,
- 18) Sawa Władysław – aptekarz miejscowy,
- 19) Trojanowski Piotr – nauczyciel szkoły powsz.,
- 20) Wójtowicz Jan – kupiec.

Z powyższych osób wymienione pod nr nr 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11 należą do stałych mieszkańców osady Urzędów.

Zebranie to powołało Zarząd Biblioteki i Komisję Rewizyjną.

Do Zarządu weszli:

- 1) ks. kanonik Feręzewicz Antoni,
- 2) Pękalski Michał,
- 3) Trojanowski Piotr,
- 4) Kuśmiderski Tadeusz i
- 5) Goliński Aleksander.

Do Komisji Rewizyjnej weszli:

- 1) doktor Czerny Marian,
- 2) Niemiec Józef i
- 3) Serbinówna Jadwiga.

W dniu 12 II 1931 r. Zarząd podzielił czynności między sobą w ten sposób:

- 1) prezesem został Pękalski Michał,
- 2) zastępcą prezesa – ks. kanonik Feręzewicz Antoni,
- 3) skarbnikiem – Goliński Aleksander,
- 4) sekretarzem – Trojanowski Piotr,
- 5) członkiem – Kuśmiderski Tadeusz.

Na bibliotekarza uproszono Mańkowskiego Joachima.

Na siedzibę Biblioteki wybrano izbę parafialną. Tu mieści się Biblioteka do dzisiaj.

Książki zaczęto wypożyczać 15 lutego 1931 r.

Dużo pracy w sprawę Biblioteki włożył pierwszy prezes Zarządu – p. Michał Pękalski, za co jedno z Ogólnych zebrań członków Biblioteki wyraziło mu podziękowanie.

Tablica, wykazująca ilość: 1) członków Biblioteki, 2) książek i roczników pism, 3) czytelników, 4) wypożyczonych książek i 5) przeciętną, przypadającą na jednego czytelnika za lata 1931–1936

| L.p. | Ilość                                 | 1931 r. | 1932 r. | 1933 r. | 1934 r. | 1935 r. | 1936 r. |
|------|---------------------------------------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|
| 1    | Członków                              | 37      | 30      | 25      | 22      | 32      | 22      |
| 2    | Książek i roczników pism              | 381     | 451     | 457     | 637     | 738     | 1118    |
| 3    | Czytelników                           | 57      | 52      | 45      | 54      | 70      | 84      |
| 4    | Wypożyczonych książek                 | 486     | 836     | 626     | 1011    | 1005    | 1378    |
| 5    | Książek wypożyczonych na 1 czytelnika | 8       | 16      | 13      | 18      | 14      | 16      |

#### Dochody Biblioteki za lata 1931–1936

| L.p.  | Źródło dochodu                      | 1931 r. | 1932 r. | 1933 r. | 1934 r. | 1935 r. | 1936 r. |
|-------|-------------------------------------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|
| 1     | Pozostałość z ubiegłego roku        | —       | 32,71   | 0,33    | 39,48   | —       | 38,21   |
| 2     | Składki członkowskie                | 53,50   | 41,50   | 29,50   | 36,—    | 33,—    | 43,—    |
| 3     | Zapomogi od instytut. i stowarzysz. | 730,—   | 65,—    | 40,—    | 150,—   | 190,—   | 170,—   |
| 4     | Pożyczki                            | —       | 55,—    | —       | —       | —       | —       |
| 5     | Z opłat za wypożyczane książki      | 13,20   | 19,85   | 38,15   | —       | 52,30   | 48,40   |
| 6     | Ofiary                              | 229,19  | —       | —       | —       | 12,02   | 139,—   |
| 7     | Różne (podjęte wkłady, % od nich)   | 3,05    | 4,08    | 53,—    | 62,96   | —       | —       |
| Razem |                                     | 1028,94 | 218,14  | 160,98  | 288,44  | 287,32  | 438,61  |

#### Wydatki Biblioteki za lata 1931–1936

| L.p.                        | Na co wydano                                | 1931 r. | 1932 r. | 1933 r. | 1934 r. | 1935 r. | 1936 r. |
|-----------------------------|---------------------------------------------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|
| 1                           | [Tekst nieczytelny]                         | 13,44   | 22,63   | 1,50    | 10,63   | 9,61    | 55,28   |
| 2                           | [Tekst nieczytelny]                         | 608,80  | 84,30   | —       | 70,55   | 153,—   | —       |
| 3                           | Oprawa książek                              | 218,—   | 34,20   | 25,—    | 134,30  | 60,50   | 234,60  |
| 4                           | Wynagrodzenie bibliotekarki                 | 24,40   | 17,60   | 40,—    | 20,—    | 26,—    | 84,40   |
| 5                           | Złożono na wkład                            | 9,19    | 54,08   | —       | 52,96   | —       | —       |
| 6                           | Zwrot pożyczki                              | —       | —       | 55,—    | —       | —       | —       |
| 7                           | Umeblowanie                                 | 75,—    | —       | —       | —       | —       | 55,—    |
| 8                           | Inne (opłaty stemplowe i koszty zarejestr.) | 47,40   | 5,—     | —       | —       | —       | 2,80    |
| Razem                       |                                             | 996,23  | 217,81  | 121,50  | 288,44  | 249,11  | 432,08  |
| Pozostałość na rok następny |                                             | 32,71   | 0,33    | 39,48   | —       | 38,21   | 6,53    |
| Ogółem                      |                                             | 1028,94 | 218,14  | 160,98  | 288,44  | 287,32  | 438,61  |

#### Zapomogi udzielone Bibliotece w latach 1929–1936

| L.p.          | Nazwa stowarzyszenia lub instytucji        | 1929 r. | 1930 r. | 1931 r. | 1932 r. | 1933 r. | 1934 r. | 1935 r. | 1936 r. |
|---------------|--------------------------------------------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|
| 1             | Spółdzielnia Mleczarska w Urzędowie 50 zł  | —       | 50      | —       | —       | —       | —       | —       | —       |
| 2             | Miasto Urzędów 545 zł                      | —       | 200     | —       | —       | —       | 100     | 100     | 145     |
| 3             | Stow. Spożyw. „Jedność” w Urzędowie 220 zł | —       | 100     | 50      | —       | 25      | —       | 20      | 25      |
| 4             | Kasa Stefczyka (spółdzielnia) 90 zł        | 15      | —       | 15      | 15      | 15      | —       | 30      | —       |
| 5             | Gminna Kasa Poż.-Oszczędnościowa 440 zł    | —       | —       | 300     | 50      | —       | 50      | 40      | —       |
| Razem 1345 zł |                                            | 15      | 350     | 365     | 65      | 40      | 150     | 190     | 170     |

Sprawozdanie za 1936 r., uwagi do tegoż i dane z przeszłości Biblioteki Zarząd uchwalił wydrukować i rozesłać urzędownianom-wychodźcom.

Urzędów, lipiec 1937 r.

Zarząd Biblioteki Publicznej  
w Urzędowie